Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego.

13. posiedzenie 5. sesyi V. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 17. Grudnia 1887.

Treść: Spis petycyj. — Głos p. Polanowskiego o petycyi w sprawie gorzelnianej. Uchwalenie jego wniosku na wybór specyalnej komisyi dla sprawy gorzelnianej. — Wybór komisyi jubileuszowej. ⁒ Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej w przedmiocie reformy utawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych. Rozprawa nad art. 16. Głosy pp. Abrahamowicza, Płazińskiego z wnioskiem, Koziebrodzkiego Władysława z poprawką, Bobczyńskiego z poprawką i sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Uchylenie wniosku p. Płazińskiego imiennem głosowaniem. Rozprawa formalna nad kwestyą głosowania co do reszty art. 16. z poprawką p. Koziebrodzkiego Władysława. Uchwalenie art. 16. z tą poprawką. Uchwalenie art. 17.—34. Rozprawa nad art. 35. Głosy pp. Jędrzejowicza Adama z poprawką, Pietruskiego z poprawką, Romanowicza i Męcińskiego. Zamknięcie dyskusyi. Wybór i głosy mowców jeneralnych pp. Romanowicza i Abrahamowicza tudzież sprawozdawcy Bobrzyńskiego. Uchwalenie art. 35. z poprawką p. Jędrzejowicza Adama tudzież reszty artykułów projektu en bloc. Uchwalenie rezolucyi p. Jana Stadnickiego.—Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie gwarancyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze. Rozprawa nad tem. Głosy pp. Badeniego Władysława i Golejewskiego. Udzielenie nagany temuż ze strony Marszałka. Głosy ponowne pp. Badeniego Władysława, Golejewskiego i sprawozdawcy Popiela. Uchwalenie wniosków komisyi. ⁒ Wniosek p. Merunowicza w sprawie obowiązkowej nauki gimnastyki i ćwiczeń wojskowych w szkołach. — Wniosek p. Skałkowskiego do zmiany ustawy o zakładaniu i urządzeniu ksiąg gruntowych. — Wniosek p. Skałkowskiego do zmiany ustawy o opodatkowaniu stowarzyszeń zarobkowych. — Porządek dzienny 14. posiedzenia.

Początek o godzinie 11. minut 50 przed południem.

Przewodniczący: JE. hr. Jan Tarnowski, Marszałek krajowy.

Ze strony Rządu: JE. Filip Zaleski, c. k. Namiestnik.

Sekretarze: Dr. Stanisław hr. Badeni, Adam Jędrzejowicz, Władysław ks. Sapieha i Siczyński.

Obecnych posłów: 124.

JE. hr. Marszałek. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Przeciwko protokołowi z 11. posiedzenia nie wniesiono żadnych zarzutów, uważam go zatem za przyjęty.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniesionych petycyj:

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

Spis petycyj
wniesionych po dzień 17. Grudnia 1887.

739. Wydział powiatowy w Przemyślanach, przez p. Smolkę, z poparciem petycyi w sprawie ściągania zaległości kas pożyczkowych gminnych w drodze egzekucyi politycznej — do komisyi gminnej.

740. Wydział powiatowy w Brodach, przez p. Bereźnickiego, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Buczaczu, w sprawie podwyższenia wynagrodzenia za dostarczane z urzędu podwody — do komisyi administracyjnej.

741. Wydział powiatowy w Mielcu, przez p. Reya, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Buczaczu, w sprawie jak wyżej — do komisyi administracyjnej.

742. Ten sam, przez p. Reya, z poparciem petycyi Wydziału powiatowego w Buczaczu, w sprawie przymusowej asekuracyi budynków od ognia — do komisyi asekuracyjnej.

743. Gminy parafii Siedlce, w powiecie Sądeckim, przez p. Żuk-Skarszewskiego, o przymusowe ubezpieczenie nieruchomości — do komisyi asekuracyjnej.

744. Te same, przez p. Żuk-Skarszewskiego, o zaprowadzenie ręcznych sikawek dla użytku wiejskiego — do komisyi administracyjnej.

745. Gmina Izdebki, powiatu Brzozowskiego, przez p. Stanisława Badeniego, o zapomogę na dokończenie budowy szkoły — do komisyi budżetowej.

746. Zwierzchność gminna Trzebuska, powiatu Kolbuszowskiego, przez p. Tyszkiewicza, o pokrycie z funduszów krajowych kosztów utrzymania Macieja Kozła w Budapeszcie — do komisyi petycyjnej.

747. Wincenta Bielańska, przez p. Pilata, o subwencyę na kształcenie się w śpiewie — do komisyi budżetowej.

748. Antoni Rosa, nauczyciel w Bobrowej, przez p. Kochanowskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

749. Ks. Józef Krechowicz, kapelan obrząd. łać. w Koszlakach, przez p. Kopycińskiego, o remuneracyę za naukę religii — do komisyi szkolnej.

750. Konwent PP. Bazylianek ruskich we Lwowie, jako zakład wychowawczy żeński, przez p. Siczyńskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

751. Wydział krajowy przedkłada prośbę Wincentego Brzyskiego, praktykanta rachunkowego, o zaliczkę na płacę — do komisyi budżetowej.

752. Krewni z Dobrzyńskich Strzałkowskiej, żony Stanisława Strzałkowskiego, fundatora stypendyów, przez p. Siczyńskiego, o przyznanie pierwszeństwa tymże przy rozdawaniu stypendyów — do komisyi prawniczej.

753. Rudolf Bernhardt, przez p. Smolkę, o subwencyę na dalsze kształcenie się w śpiewie — do komisyi budżetowej.

754. Bolesław Godlewicz, przez p. Goreckiego, o subwencyę na dokończenie kształcenia się w śpiewie — do komisyi budżetowej.

755. Wydział powiatowy w Dąbrowie, przez p. Męcińskiego, o rozszerzenie działalności Banku krajowego w kierunku udzielania kredytu przedsiębiorstwom melioracyjnym — do komisyi gospodarstwa krajowego.

756. Wydział powiatowy w Horodence, przez p. Lenartowicza, o przyznanie uczniom szkoły rolniczej prawa jednorocznej służby w linii — do komisyi petycyjnej.

757. Stowarzyszenie rękodzielników „Skała“, przez p. Małeckiego, o subwencyę na po-

trzeby stowarzyszenia — do komisyi budżetowej.

758. Stowarzyszenie kowali lwowskich, przez p. Goldmana, o kilka stypendyów dla czeladników kowalskich, kształcących się w kuciu koni — do komisyi budżetowej.

759. Straż ochotnicza ogniowa w Mogilanach, przez p. Płazińskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

760. Stała komisya gorzelniana, przez p. Polanowskiego, w sprawie projektowanej przez c. k. Rząd zmiany ustawy o opodatkowaniu spirytusu — do komisyi gorzelnianej.

P. Polanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Polanowski ma głos.

P. Polanowski. Na moje ręce została wniesioną petycya o ochronę spraw gorzelniano-rolniczych; petycya ułożona przez obydwa towarzystwa rolnicze w tym celu, aby wykazać jak ważny jest przemysł gorzelniany w naszym kraju i prosić, by Wys. Sejm wziął go w obronę. Ja jako poseł, indywidualnie chcę w tej chwili zaznaczyć, jak ważną jest ta sprawa, a to dwukrotnie. Raz ważną jest dla Państwa, które potrzebuje większych dochodów z tego przemysłu, a które oświadczam, zastrzegłem się, że indywidualnie mówię, ma słuszność. Drugi raz jest ważną dla kraju, gorzelnictwo bowiem jest połączone z dobrobytem dla całego kraju rolniczego, a jako takie zasługuje na ochronę.

Dla ważności tego przedmiotu proponuję aby Wysoka Izba zechciała wybrać osobną komisyę dla spraw gorzelnianych z 7 członków złożoną, a mając nadzieję, że Wysoki Sejm mój wniosek uchwali, upraszam JE. Marszałka, aby wybór tej komisyi postawił na porządku dziennym następnego posiedzenia.

JE. hr. Marszałek. Kto popiera wniosek p. Polanowskiego, zechce rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest poparty.

Rozprawa nad tym wnioskiem otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Polanowskiego zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Wybór tej komisyi położę na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Proszę p. Sekretarza o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. Jędrzejowicz (czyta):

761. Stanisław Fanti, rządca zakładu kulparkowskiego, przez p. Scipiona, o udzielenie mu bezpłatnego wiktu — do komisyi budżetowej.

762. Zakład sierót śp. ks. Ziemiańskiego w Przemyślu, przez p. Artura Potockiego, o subwencyę w kwocie 500 zł. — do komisyi budżetowej.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do pierwszego punktu porządku dziennego (czyta):

Wybór 12 członków do komisyi, której zadaniem będzie zastanowić się nad sposobem uczczenia 40-tej rocznicy wstąpienia na tron Jego Cesarskiej Królewskiej Mości Najjaśniejszego Pana i postawić Sejmowi odpowiednie wnioski.

Do skrutynium zapraszam pp. Płazińskiego, Kluckiego, Langiego, Kaszewkę i Goldmana. Upraszam tych Panów aby byli łaskawi zbierać kartki.

(Po małej pauzie).

Zanim pp. skrutatorowie zbiorą kartki i dokonają skrutynium, przystąpimy do dalszego punktu porządku dziennego (czyta):

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisyi szkolnej z projektu Wydziału krajowego dotyczącego reformy ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Do §. 16., nad którym w dyskusyi specyalnej stanęliśmy wczoraj, zapisał się do głosu p. Abrahamowicz. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. W czasie dyskusyi wczorajszej zapowiedziałem był poprawkę do art. 16. a względnie do alinei drugiej i trzeciej tegoż artykułu. Po przeprowadzonej jednakże dyskusyi a w szczególności po głosie jednego z członków komisyi edukacyjnej, którego każdoczesne interpretacye ustaw szkolnych odznaczają się niezwykłą jasnością i trafnością, przyszedłem do przekonania, że postanowienia art. II. i III. §. 16. niema co poprawiać, lecz że należy je wprost odrzucić (wesołość) a odrzucić je należy z powodów następujących. Powody te są natury formalnej i rzeczowej.

Przystępuję do formalnych. W alinei drugiej artykułu 16 czytamy: (czyta) w gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu i samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego. W wypowiedzeniu najbardziej kategorycznem: należy wyznaczyć, — musi w regule tkwić pojęcie, że przedmiot z którego to wydzielenie przeprowadzonem być ma, istnieje. Tymczasem szanowna komisya orzeka bardzo nawet absolutnie, macie wydzielić, nie dodaje jednakże z czego, nie troszczy się tem, lecz zadawalnia postanowieniem, że wydzielenie ma nastąpić, chociażby nie było z czego wydzielać. Następnie nasuwa się pytanie, kto ma to wydzielenie dokonać, kto jest tym, który ma tę czynność spełnić. Domyśleć się tylko mogę, ale twierdzić nie śmiem, że prawdopodobnie Rada szkolna miejscowa, albo może — nie wiem — jest dopuszczalna suppozycja, że Rada szkolna okręgowa. Przypuszczam, że jedna lub druga z tych rad zdecydowałaby się na wypełnienie polecenia, ale i w takim razie potrzebaby dwóch rzeczy, najpierw, ażeby miały z czego wydzielić, powtóre, że chociaż nie mają z czego wydzielić, mogły wskazać ów przedmiot z którego wydzieleuie ma nastąpić.

Co ma być jednak owym przedmiotem prawnie lub nieprawnie, nie powiada nam komisya. Przypuszczam, że jedna z tych Rad zdecydowałaby się domyśleć, że mają to być grunta gminne lub łan dworski, cóż wtedy, gdy Rada gminna albo obszar dworski nie podda się temu wyrokowi.

Dalej powiedzianem jest tam (czyta):

„O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela.“

Z postanowienia tego drugiego wynikałoby, że jeżeliby przewidziany pierwszy wypadek zaszedł, alinea druga orzeka wyraźnie, co się stać ma. Z tego kategorycznego określenia, co w wypadku ewentualnym, gdy nikt nie zechce ofiarować gruntu wynika — że go wynająć należy.

Jasną więc zdawałoby się rzeczą, że w każdym wypadku nauczyciel musi mieć ów morg roli, względnie ekwiwalent równający się jego wartości użytkowej.

Tymczasem cóż usłyszeliśmy imieniem komisyi, gdy powstał wczoraj hr. Koziebrodzki i zauważył, że mogą zajść wypadki, iż wynajęcie okaże się niemożliwem i że na taki wypadek unormować wypada wynagrodzenie za nieotrzymany morg — oto powtarzam imieniem komisyi, odpowiedziano nam, że w tym razie nauczyciel nic niema otrzymać.

I to jest ustawa proszę Panów?

(P. Romanowicz. Proszę o głos).

Pozwólcie Panowie kilka ogólnych uwag. Jeżeli wielkim jest błędem, gdy ciała ustawodawcze wydają ustawy, bez pewności czy mogą i będą one wykonane, bez względu na uzdolnienie tych, których do ich wykonania powołujemy, to ileż więcej błądzą ci, którzy coś, co w formie dobrej rady albo życzenia ma być ogłoszone, ujmują w ramy ustawy, zawierającej postanowienia, co do których z góry jest dane absolutorium w razie ich niewykonania. Dla tego każdą ustawę, której wykonanie nie jest zabezpieczone przymusem legalnym, co w niniejszym wypadku zachodzi, uważam za niewłaściwą, ale to byłoby chyba unikatem. Tyle pod względem formalnym.

Pozwólcie Panowie, że przejdę do względów rzeczowych. Należę do rzędu tych, którzy utrzymują, że bardzo ważną jest rzeczą, ażeby przy szkołach ludowych był ogród, aby w tym ogrodzie mogły być sadzone drzewa, była utrzymywaną szkółka, ażeby jednocześnie obok mieszkania swojego mógł znaleść nauczyciel ludowy grządkę dla uprawienia jarzyny, której na wsi kupić niepodobna i zaopatrzenie możliwe swojej spiżarni tamże mógł znaleść.

Każdy więc wniosek, któryby zmierzał do tego, aby obok szkoły ludowej istniał ogród z tym celem, który dopiero co wymieniłem, powitam z radością. Ależ Panowie to nie jest to samo; to jest zupełnie co innego, bo tu się mówi, bo tu chodzi o to, by każdy nauczyciel ludowy miał morg ornej ziemi bez względu na to, gdzie ów morg znajdować się będzie. A więc o pół mili, o trzy ćwierci mili, a może i całą milę.

(P. Stanisław hr. Badeni. Może o dwie mile.)

Na Podolu bardzo to jest dopuszczalne. — Teraz utrzymują panowie, że ten morg ziemi z jednej strony będzie spełniać misyę cywilizacyjną na polu gospodarstwa wiejskiego, że z drugiej strony przywiąże tego nauczyciela, niewiem już, czy do szkoły, czy do miejscowości, — ale przypuszczam, do jednej z tych dwóch. Otóż

jaka będzie misya cywilizacyjna tego nauczyciela na polu kultury krajowej? Nauczyciel, nie mogąc posiadać inwentarza, nawozu, wszystkiego tego, co do uprawy ziemi jest niezbędnem, zrobi to, co robi nasze duchowieństwo, co robi bardzo wielu innych, że po prostu na spółkę odda ten morg ziemi chłopowi i że w rezultacie z morga tego zbierze albo tyle, ile wyniesie potrącony dochód katastralny, albo może i tego nie osiągnie.

Otóż to jest dobrodziejstwo pod względem cywilacyjnym.

Szczególny jednak nacisk położono na to, że nauczyciel z powodu tego morga przywiąże się, powtarzam, nie wiem, czy do szkoły, czy do miejscowości. Ja muszę twierdzić, że nauczyciel ten musiałby mieć dziwną skłonność przywiązywania się (wesołość) jeżeli ten morg miałby go tak przywiązać. Z miejscowością już żadną miarą, gdyż ten morg, który mu dajemy, nie będzie wyjątkiem, ale będzie, a raczej ma być przy każdej szkole wiejskiej jak komisya pragnie. Więc dlaczegożby nauczyciel miał przywiązywać się do tego morga, który będzie w gminie „N“ a niemieć już sympatyi do tego morga, który będzie w gminie „B“ lub „Z“. Co się tyczy zaś przywiązania tym morgiem do szkoły, to jeżeliby przywiązanie nauczycielstwa naszego do szkoły miało polegać na tym morgu, tobym zrozpaczył; ale tam, gdzie nauczyciel ma przywiązanie do zawodu, któremu się poświęca, tam morg ten ani tego przywiązania nie wzmocni, ani, jeżeli zachodzą stosunki przeciwne, tego przywiązania nie osłabi.

Ale Panowie! należy rzecz ocenić, jeszcze z jednego stanowiska. Skromnie, niby mimochodem, mówi komisya, że koszta wynajęcia tego morga ziemi pokryje fundusz szkolny miejscowy. Co to jest fundusz szkolny miejscowy? Czy to jest jakiś fundusz osobny, oderwany, zamknięty w sobie? — Nie. To jest fundusz, który łącznie z funduszem okręgowym i krajowym stanowi ogólny fundusz szkolnictwa krajowego.

(P. Stanisław hr. Badeni. Paragraf 24. ustawy szkolnej.)

Bo proszę Panów! Tam gdzie prestacyą o wysokości 9% i 3% od obszaru dworskiego pokryty nie zostaje budżet miejscowy szkolny, to co po nadto ostatecznie, kraj daje i dać musi.

(P. Stanisław hr. Badeni: Paragraf 24. „rzeczowe potrzeby“.)

To nie jest rzeczowa potrzeba, przeto wydatek ten musi wejść w budżet ogólny szkolny, jak każdy inny nie będący rzeczowym.

Ale pominąwszy to, co lekceważyć ja przynajmniej nie mogę, powiem Panom jeszcze inną rzecz. W artykule 20. tej samej ustawy, czytacie Panowie. że czysty dochód z tego gruntu obliczony według zasad katastralnych ma być po strąceniu podatku gruntowego do płacy nauczyciela wliczony. — Utrzymanie tej ewidencyi przy potrącaniu dochodów z gruntu, który stałe są związane ze szkołą, jest nadzwyczaj łatwem, to jedno uwidocznienie służy na szereg lat. — Inaczej rzecz się mieć będzie w tym wypadku, gdzie przypuszczać się musi, że ten morg nie będzie wydzierżawiany na długi szereg lat, już z tej prostej przyczyny, że najpierw nie praktykują się w gminie długoletnie dzierżawy, a nadto, że ten morg, który dzierżawić będzie gospodarz bez inwentarza i nawozu, morg więc ten, pozostając w ręku nauczyciela przez lat kilka, stanie się dla niego po prostu nieużytkiem a więc stąd wynika, że te dzierżawy będą częściej się powtarzały, a jeżeli będą się powtarzały, to w ślad za tem musi być przeprowadzoną dwidencya dotychczasowego podatku, który na odnośnym morgu gruntu cięży. — Jeżeli Panowie weźmiecie na uwagę, że dziś przy uregulowaniu kongruy zsyłane bywają kosztowne komisye dla obliczenia t. zw. proskurek, to jest bułeczek, które do mszy świętej służą, to w tym wypadku, gdzie chodzi o utrzymanie ewidencyi w pensyach nauczycielskich — względnie potrącenie z niej dochodu z dodanego morga, — komisye staną na porządku dziennym. Otóż mając to wszystko co powiedziałem na uwadze, i wychodząc z zapatrywań głównych i zasadniczych że ustawa nie może wypowiadać życzeń, ale powinna wypowiadać postanowienia, po za którymi stoi przymus legalny, bo inaczej jeżeli się to nie dzieje, staje się wszystkiem, tylko nie ustawą, odrzucenie drugiej części §. 16. uważam za wskazane. Osobiście nie stawiam wniosku przejścia do porządku dziennego nad dwoma tymi ustępami, bo potrzeba tego wniosku nie zachodzi, ale gdy te punkta zostaną poddane pod uchwałę wysokiej Izby, będę głosować przeciw alinei drugiej i trzeciej art. 16go.

P. Władysław Koziebrodzki. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Czy za koleją, czy do formalnego traktowania?

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Za koleją.

JE. hr. Marszałek. Do głosu jest pierwej zapisany p. Płaziński i ma głos. Po nim zapisany jest p. Romanowicz.

P. Płaziński. Znajduję się w trudnem położeniu zabierania głosu w kwestyi, która była tak wszechstronnie rozważoną w ankiecie szkolnej jakoteż w komisyi edukacyjnej, dlatego nie będę się zapuszczał w teoryę, ale jako wieloletni przewodniczący rady szkolnej okręgowej chcę tę rzecz praktycznie omówić. Wniosek p. Koziebrodzkiego jeżeli się nie mylę brzmi tak:

Jeżeli gruntu o którym mowa w §. 16. nie można wydzierżawić, wtenczas wypada nauczycielowi dochód wypośrodkowany z gruntu zapłacić.

Idzie on dalej, niż sam projekt ustawy przez komisyę edukacyjną przedłożony.

Ponieważ art. 20 brzmi:

„Czysty dochód z pól ornych, łąk, pastwisk i innych gruntów, przydanych do użytku nauczycielowi, wykazany według zasad katastralnych, wlicza się po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami do płacy nauczyciela.“ To znaczy, że jeżeli nauczyciel np. ma płacy 300 złr., a dochód z gruntu będzie obliczony na 15 złr., to on dostanie o 15 złr. mniej. Wniosek p. Koziebrodzkiego idzie w ten sposób dalej, że mu do jego płacy każe dodawać wypośrodkowany dochód, to znaczy, że nauczyciel powinien by pobierać 315 złr.

Przeciw temu wnioskowi stanowczo się oświadczam, ale jestem również przeciwny wnioskowi komisyi edukacyjnej, który opiewa:

„W gminach wiejskich należy wyznaczyć nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu przynajmniej jeden morg ziemi ornej dla użytku własnego.

„O ile tego gruntu gmina lub obszar dworski nie dostarczy dobrowolnie, pokryje fundusz szkolny miejscowy koszta wydzierżawienia gruntu dla nauczyciela“.

Z punktu praktycznego muszę stanowczo twierdzić, że gruntu od obszaru dworskiego dostanie się w danych wypadkach, od gminy z pewnością nigdy.

(P. Stanisław hr. Badeni: Oho!)

To jest moje przekonanie.

Wydzierżawienie gruntu ma nastąpić kosztem funduszu szkolnego miejscowego. Pojmowałbym praktyczność tego wniosku do ustawy, gdyby ten morg ziemi, jak to już p. Abrahamowicz powiedział, był albo przy samej szkole, albo w bliskości szkoły; tymczasem może panom nie jest to wiadomo, ale muszę otwarcie powiedzieć, że takie wydzierżawienie gruntu we wsi przy szkole jest w wielu wypadkach prawie niepodobieństwem. Jestem w tem położeniu jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej, że kilka szkół w moim okręgu szkolnym dla tego nie może wejść w życie, pomimo organizacyi zatwierdzonej przez Radę szkolną krajową, że nie można nabyć gruntu nawet pod budowę szkoły za żadną cenę; możnaby takowy nabyć za wsią daleko, a w takim razie szkoła chybiłaby swego celu, gdyż winna być o ile możności w środku wsi postawioną. O wydzierżawieniu zatem gruntu takiego, albo o kupieniu przez gminę i daniu nauczycielowi w wielu gminach, przynajmniej na zachodzie, nie może być mowy.

Istniała ustawa za byłej Rzeczypospolitej krakowskiej, która w ten sposób normowała udzielanie gruntów pod szkoły, że tam ex lege każdy właściciel posiadłości dworskiej, w której obrębie aktywowano szkołę, był obowiązany dać 2 morgi pola pod budowę i na użytek nauczyciela i dla tego w powiatach krakowskim i chrzanowskim, stanowiących terytoryum byłej Rzeczypospolitej, wszędzie znajdziecie panowie co najmniej 2 morgi gruntu, które właściciel obszaru dworskiego, tytułem dotacyi nauczyciela dawać musiał. Ale były to inne stosunki, bo jeżeli właściciel obszaru dworskiego, który taki grunt był obowiązany dać, miał go w swoim majątku, to go wydzielał, jeżeli zaś nie miał, to musiał takowy nabyć, co wtenczas było łatwo, dla tego, że włościanina z tego gruntu, dostępnego dla szkoły, można było usunąć, wynagradzając mu to innym gruntem. Dziś stosunki się zmieniły; obszar dworski ma tyle innych ciężarów, że nie możnaby nakładać na niego tego obowiązku, ani też zmuszać gminy do kupna projektowanej przestrzeni gruntu.

Jak miałem zaszczyt powiedzieć panom, takie wydzierżawienie lub zakupno w środku wsi, przynajmniej na zachodzie, jest prawie niepodobnem, a tem mniej w okolicach górskich. Wiemy wszyscy, że góral, który posiada mało gruntu, za żadną cenę nie sprzeda kawałka pola, leżącego we wsi przy jego domie, lub dotykającego do domu. W takim razie zmuszoną będzie Rada szkolna miejscowa wydzierżawić dla nauczyciela grunt w okolicach górskich na odległych polanach, w lesie, to jest $^3/_4$ mili i milę nawet od szkoły. Pytam się więc, jaki nauczyciel będzie miał z tego pożytek i w jaki sposób grunt taki obrobi?

Wiem dokładnie z praktyki, że jeśli nauczyciel nie ma dobrego gruntu i bardzo blisko swojego mieszkania, by go mógł należycie uprawić i dozorować, to bardzo często się wydarza, że się do Rady szkolnej zgłasza z żądaniem odebrania gruntu, a wypłacenia mu całej systemizowanej płacy z powodu, iż grunt ten nie przynosi mu takiego dochodu, jaki został obliczony i jemu z płacy strącony.

Słyszałem tu zdanie, przeciw któremu nie myślę tu walczyć, że przez to nauczyciela przywiązuje się do miejscowości i robi go się więcej *glebae adscriptus*. Kto zna stosunki nasze, ten nie przypuści, żeby się kogoś morgiem gruntu, danym mu czasowo do użytku, a nie na własność, mogło przywiązać do tej gminy lub do swojego zawodu w tej gminie.

Lecz jakże wtedy przedstawi się ta korzyść, jeżeli na wsi, co się bardzo często zdarza, jest nauczycielka, która nie jest w możności zajmować się gospodarstwem rolnem tak, jak by to nauczyciel mógł uczynić. Grunt taki leży naówczas odłogiem, albo zostaje wydzierżawiony za nader niską cenę. Mogę nawet przytoczyć przykład. Szanowny poseł Lange tworząc szkołę w majątku swoim Ostrowie, dał $5^1/_2$ morgów pola dla nauczyciela, a ponieważ od lat kilku jest przy szkole tej nauczycielka, przeto grunt ten jest zupełnie zaniedbany, ona bowiem gruntem $5^1/_2$ morgowym nie może sama administrować i wydzierżawia go za bezcen włościanom. Wiem kilka wypadków, że w okręgu, w którym przewodniczyłem, grunta szkolne były zupełnie nieuprawione, gdyż nauczyciel zajmować się tem nie mógł lub nie chciał, a wydzierżawić takowych nie potrafił, zatem cel nadawania gruntu był zupełnie chybiony. Dają się słyszeć w tej Wysokiej Izbie głosy, że nadanie gruntu będzie poprawą dotacyi dla nauczyciela i że zawsze na tem zyska, albowiem jest rzeczą wiadomą, że dochód katastralny, który mu od płacy ma być odtrącony, jest przecież zawsze niższy od dochodu rzeczywistego, bo gdyby dochód katastralny stanowił dochód rzeczywisty, to żaden właściciel ziemi większego jakiegoś kompleksu nie mógłby po zapłaceniu podatku gruntowego egzystować.

Jest bowiem prawdą, ale przy posiadłościach dworskich w kompleksach większych, lub nawet przy posiadłości mniejszej włościańskiej, gdzie właściciel włościanin sam w polu pracuje i wszelkie roboty gruntowe sam wykonuje. Lecz jeśli nauczyciel posiadać będzie jeden mórg pola i to nie zbyt urodzajnego, lub jeżeli takowy będzie od szkoły odległy a musi do każdej roboty polnej najmować, to przy tak małej przestrzeni gruntu pokaże się niezawodnie, że zamiast zysku, poniesie stratę materyalną.

Gdy więc takie nadanie gruntu w przestrzeni jedno morgowej dla nauczyciela prawie żadnego zysku nie przyniesie i często go na stratę narazi, zaś dla funduszu szkolnego miejscowego będzie częstokroć wielkim ciężarem, przeto z tych powodów na praktyce opartych upraszam Wysoką Izbę, aby zechciała przyjąć następujący wniosek: (czyta)

„Nad ustępem drugim i trzecim Art. 16. wniosku komisyi edukacyjnej, dotyczącym wyznaczenia nauczycielowi kierującemu lub samoistnemu szkołą w gminach wiejskich, przechodzi Sejm do porządku dziennego“.

JE. hr. Marszałek. Zapisanym do głosu jest p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Zrzekam się głosu.

P. Romer. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Dyskusya jest zamknięta. Zapisani byli do głosu pp. Romanowicz, hr. Koziebrodzki i Bobczyński. Ponieważ p. Romanowicz zrzekł się głosu, dlatego przychodzi do głosu p. hr. Koziebrodzki. Jednakże p. Bobczyński zastrzegł sobie postawić poprawkę, która przed zamknięciem dyskusyi będzie dana do poparcia. P. Koziebrodzki Władysław ma głos.

P. Wład. hr. Koziebrodzki. Przemawiałem wczoraj nad art. 16. ustawy, nad którą w tej chwili jeszcze dyskutujemy i zaznaczyłem moje stanowisko co do tego artykułu i postawiłem odpowiedni tej myśli dodatek nad rzeczoną alineą. Otóż powtarzam o ile z jednej strony podzielam myśl, jaka kierowała komisyą szkolną, gdy uchwalała te dwie ostatnie alineje tego artykułu, t. j. aby dodaniem dotacyi w ziemi ornej dla nauczyciela niejako przywiązać do miejscowości i do szkoły, powtarzam trwam w tej myśli pomimo uwag, jakie przed chwilą poczynił' szan. p. Abrahamowicz, gdyż myśl ta jest mi wielce sympatyczną. Ośmielam się twierdzić, iż szan. p. Abrahamowicz zapomniał jeszcze, że do tej ziemi ornej dodanej nauczycielowi — on ze swej strony dołoży pracę — wkłady — i że ta jego praca, te jego wkłady do pewnego stopnia do tej ziemi go przywiążą i niezawodnie staraniem jego będzie, aby od nich tak prędko nie odszedł i aby ich tak prędko nie opuścił – to jest nie tylko prawdopodobne, ale prawie pewne.

Prócz tej uwagi nastręcza mi się zawsze jeszcze druga a ta sama, którą wczoraj starałem się dokładnie wyjaśnić, t. j. że podług mego przekonania tak jak dziś są stylizowane alinea 2. i 3. tego artykułu — ustawa nie byłaby wykonalną i pod tym względem wątpliwości moje zupełnie nie są zachwiane. Te wątpliwości istnieją, bo jeżeli takiego morga gruntu ani nikt nie zechce sprzedać ani wynająć, to w takim razie jak to mówiłem konsekwentnie idzie, trzebaby przystąpić do expropriacyi takiego gruntu dla celów szkolnych.

W obec tych dwóch myśli t. j. aby z jednej strony, jednak o ile można, taki morg pola ornego był dla nauczyciela dodany, a z drugiej, że ustawa tak jak jest napisana, nie jest wszędzie do przeprowadzenia, postawiłem poprawkę, która dążyła do tego, żeby w tym wypadku, gdy zachodzi niemożliwość kupienia albo wynajęcia takiego morga ziemi ornej, rada szkolna okręgowa o tem decydowała czy nauczyciel, który nie otrzymał morga gruntu, a podług ustawy powinien był go otrzymać, w jakiej wysokości ma być odszkodowany. Ta druga myśl moja nie znalazła jednak jak widzę uznania, dlatego nie chcę się przy niej upierać, chociaż nie jest niekonsekwentną jak mi to z kilku stron w rozmowie zarzucano. Nawet nie jest niekonsekwentnie odnośnie do art. 20. ustawy, mówią mi: Jakto ten? ten co ma grunt ma zwracać za niego wartość dochodu katastralnego, a ten co tego gruntu mieć nie będzie, za ten grunt ma być odszkodowany? Ja przyznaję, iż tutaj niekonsekwencyi nie widzę, gdyż przyznacie panowie, że istnieje różnica między dochodem wedle oszacowania katastralnego, a rzeczywistym dochodem z ziemi, gdyż inaczej gdyby tej różnicy nie było, to my wszyscy rolnicy, którzy tutaj zasiadamy, nie mielibyśmy nawet Panowie za co butów kupić, więc tutaj takie odszkodowanie za niedostarczenie ziemi ornej byłoby zupełnie uzasadnione. Ale powtarzam nie chcę się upierać, cofam moją poprawkę i stawiam inną jako nową alineę do §. 16., która brzmieć będzie następująco: (czyta):

„Gdyby w pojedynczych wypadkach dostarczenie lub wynajęcie ziemi ornej dla nauczycieli było niemożebne, co przez Radę szkolną okręgową ma być stwierdzone, nie przysłuża nauczycielowi prawo do żądania z tego tytułu żadnego odszkodowania".

A gdy tę alineę raczycie uchwalić Panowie, w takim razie wszelkie wątpliwości, jakie przy drugiej i trzeciej alinei powstają, co do wykonania tego artykułu, będą usunięte. Proszę więc p. sprawozdawcę, aby się do tej poprawki przychylił, a Izba aby raczyła ją przyjąć.

JE. hr. Marszałek. Upraszam p. sekretarza o odczytanie poprawki p. Koziebrodzkiego.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

„Gdyby w pojedynczych wypadkach dostarczenie lub wynajęcie ziemi ornej dla nauczycieli było niemożebne, co przez Radę szkolną okręgową ma być stwierdzone, nie przysłuża nauczycielowi prawo do żądania z tego tytułu żadnego odszkodowania".

JE. hr. Marszałek. Czy szan. poseł życzy sobie, aby ten ustęp przyszedł ostatni jako alinea czwarta artykułu 16. ?

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Tak jest.

JE. hr Marszałek. Kto popiera dodatek p. Władysława Koziebrodzkiego, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Jest poparty. Do głosu zapisany jest p. Romanowicz, ale ponieważ się go zrzekł, więc głos ma p. Bobczyński.

P. Bobczyński. Ja muszę zaznaczyć życzenie, aby ten morg pola mógł być naokoło szkoły położony, aby nietylko nauczyciel, ale także szkoła miała z niego korzyści. Jeżeli nauczyciel ma morg pola gdzieś na końcu wsi, to on go będzie obrabiał i obsiewał, ale szkoła żadnych z tego nie będzie miała korzyści. A ja jestem tego zdania i przekonania, że ten morg powinien być naokoło budynku szkolnego, aby i szkoła zeń miała korzyści. Że to nie w każdej gminie da się uskutecznić, to nie powinno i nie może nam służyć za żadną wymówkę. Dlaczego? Bo jest więcej gmin, które rzeczywiście mają już teraz ogrody naokoło szkoły, a którym brak tylko 100 albo 200 sążni, a nie ma gminy, któraby nie była w stanie tego dokonać. Jeszcze powiem, że z przekonania, jakie mam w tej mierze, śmiało zaręczyć mogę, że każda gmina, skoro tylko zobaczy, iż tu trzeba mieć grunt naokoło szkoły dla korzyści tejże, to chętnie go da bez żadnego protestu i bez żadnych upomnień, ale jeżeli przyjdzie nauczycielowi dawać, to będą protesta, kłopoty i w wielu miejscach nauczyciel gruntu mieć nie będzie. Dlatego upraszam, aby było powiedziane, że grunt ma być naokoło szkoły. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Wniosek p. Bobczyńskiego, gdyby był uchwalony, to musiałby być dodany do alinei drugiej art. 16., tam gdzie jest powiedziano, że „należy wyznaczyć nauczycielowi przynajmniej morg ziemi dla użytku własnego“, przyszedłby jeszcze dodatek: „naokoło budynku szkolnego“. Kto popiera ten dodatek, raczy rękę podnieść (Niedostateczna liczba). Poprawka posła Bobczyńskiego nie jest popartą. Skoro nikt więcej nie jest zapisany do głosu, więc p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński. Komisya szkolna zdawała sobie sprawę z pewnych przeszkód, a raczej trudności, które przeprowadzenie jej myśli musi napotykać; zdawała sobie sprawę z tego, że kwestya tak ważna, w stosunki ekonomiczne wnikająca, odrazu w jednej chwili, w jednym momencie rozstrzygniętą być nie może; minie może lat kilka, w innej gminie może i kilkanaście, zanim stosunki pozwolą, ażeby urzeczywistniła się myśl, że nauczyciel pracą swą skuteczną, dobrymi stosunkami z gminą i obszarem dworskim doprowadzi do tej życzliwości i do tej dobrej woli i chęci, że gmina, pokonując różne trudności, a względnie obszar dworski, będą mu się starać gruntu morg dać i przysporzyć. Z drugiej strony właśnie ze względu na te trudności nie sformułowała komisya (mogę otwarcie to przyznać) owych postanowień w sposób ścisły, dokładny i szczegółowy.

Nikt z szanownych Panów, zdaje mi się, dziś jeszczeby takiego ścisłego sformułowania owej myśli postawić nie był w stanie. Wszystko, coście szanowni Panowie! o tych trudnościach, a względnie łatwościach mówili, polega na hypotezach, na przypuszczeniach, na obliczeniu, a raczej rozpatrzeniu się w stosunkach w danej gminie, miejscowości. Są to wszystko spostrzeżenia lokalne. Jeden poseł o tym, a drugi o drugim powiecie mówił, ale niema jeszcze szczegółowych dat, objaśnień, na którychby się taki projekt ściśle obrachowany zdołał oprzeć. Dlatego nie pozostaje na razie nic więcej do zrobienia, jak wypowiedzieć tę myśl w tonie ogólnym, a przeprowadzenie tej myśli pozostawić ostatecznie władzy, pozostawić tym czynnikom, którym w ręce oddaną zostanie.

Nie przeczę, że po latach kilku, kiedy się doświadczenia ze wszystkich stron kraju zbiorą i kiedy się pokaże, jakie trudności ta myśl w przeprowadzeniu spotyka, że Wysoki Sejm jeszcze się tą sprawą zajmie i po tych kilku latach Sejm dokładnie określone ewentualne trudności i przeszkody zupełnie usunie. Dziś, jak powtarzam, te wszystkie trudności są tylko hypotetyczne, i dziś z góry je zwalczać, z góry obmyślać w sposób prawodawczy niepodobna i nikt z szanownych Panów o to się nie pokusi. Ci Panowie, którym się trudności napiętrzyły w sposób gigantyczny, doszli ostatecznie do tego rezultatu, żeby myśl całą porzucić i przejść do porządku dziennego. Czy odpowiada to intencyi Wysokiego Sejmu; czy odpowiada to historyi tej myśli dotychczasowej, bo ona ma swoją historyę; czy odpowiada to duchowi, który właśnie Wysoki Sejm w całem wychowaniu, w całem stanowisku nauczycieli pragnął zaznaczyć: — nad tem niech mi wolno będzie zastanowić się i powiedzieć słów parę.

Lat temu dwa przy sposobności obrad, jeśli się nie mylę nad funduszem, czy budżetem szkolnym, p. Stanisław Badeni wystąpił z mową, która na mnie i (o ile sądziłem) na wielu z szanownych Panów zrobiła wielkie wrażenie; wiel-

kie wrażenie dlatego, że była oparta na bezpośrednich spostrzeżeniach, że tak powiem po prostu, tryskała życiem, a streszczała się ostatecznie w tem, że stan nauczycielski na wsiach zbyt dotychczas zawiera się w sferach teoryi, w sferach stosunków miejskich, w których ostatecznie się wychował w seminaryach, a za mało związany jest z ziemią, za mało związany ze stosunkami wieśniaczymi, wśród których obracać się powinien i działać ma. Szanowny p. Badeni rzucił myśl: „Nauczycielowi trzeba dać morg, lub dwa morgi".

Myśl ta została oklaskami przyjęta. Nie znalazł się podówczas nikt, któryby przeciwko temu zrobił najmniejsze zastrzeżenie. Możnaby było uważać, że Wysoki Sejm tę myśl najzupełniej jednomyślnie podziela i dlatego komisya szkolna, kiedy przyszła do rozważania całego projektu nowej ustawy o stanie nauczycielskim, uważała tę kwestyą zasadniczo jako przez Wysoki Sejm przesądzoną i jako wprost jej przekazaną i myśl tę pragnęła wtedy w jakikolwiek sposób urzeczywistnić.

Mnie się zdaje, że nie zaszło nic takiego, i nikt z Panów nie podniósł coś, coby tej myśli się sprzeciwiało, coby mianowicie wskazywało, że ten morg gruntu nauczycielowi w jego stanowisku, w jego przekonaniach, jego ideach może w czemkolwiek przeszkadzać.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że ziemia na wsi jest nie tylko czynnikiem materyalnym, ale i czynnikiem w wysokim stopniu duchowym, że ziemia na wsi podnosi i uszlachetnia. Już w dawnej Polsce nie tylko między włościanami, ale i w stanie szlacheckim robiono bardzo zasadniczą różnicę między posesionatem a nieposesionatem, i kiedy posesionatowi przyznawano wszystkie prawa polityczne i z tytułu ziemi, którą dzierżył, wkładano nań wszystkie ciężary i obowiązki, nieposesyonat nie miał obowiązków, nie miał w znacznej części praw, a nawet powstał termin techniczny, który się utrzymał: nazywano go gołotą czyli hołotą.

Ta idea społeczeństwa polskiego trwa i dziś i ten nauczyciel, który z ziemią nie jest związany, który na posiadaniu ziemi się nie opiera, ten nauczyciel mimo woli obraca się w innym obrębie myśli, mimo woli wystawiony jest na pewne niebezpieczeństwa, których koniecznie powinniśmy unikać.

Byłoby błędem, gdyby Wysoki Sejm chciał tę myśl stanowczo porzucić, gdyż w tem leżałaby wskazówka, i to niebezpieczna, szkodliwa dla całego kierunku i wykształcenia nauczycieli, gdyby się okazało, że Wysoki Sejm odstąpi od tej myśli, że Wysoki Sejm nie przywiązuje wagi do tego, żeby wiejski nauczyciel wśród wiejskich stosunków pracował, wśród nich się obracał!

Dla tego najgoręcej jestem przeciwko przejściu do porządku dziennego i zalecam przyjęcie projektu komisyi.

Co się tyczy poprawki p. Koziebrodzkiego, jak jest teraz sformułowaną, to poprawka jest właściwie dokładniejszą interpretacyą tego, co i bez tej poprawki w ustawie tkwiło i dla tego dodanie jej do owej ustawy, zupełnie nie sprzeciwia się ani tendencyi, ani samej rzeczy. Nie jestem upoważniony przez komisyę, by się za nią oświadczyć, ale co do mnie, to będę i mogę za nią głosować.

JE. hr. Marszałek. Przystępujemy do głosowania. Art. 16. składa się z trzech ustępów. Do ustępu pierwszego nie ma żadnej poprawki ani objekcyi. Podaję więc ten ustęp pod głosowanie. Kto przyjmuje go w brzmieniu przez komisyę proponowanem, zechce rękę pednieść. (Większość.) Ustęp ten jest przyjęty.

Co do dwóch drugich ustępów są dwa wnioski, najpierw p. Płazińskiego, który wnosi przejście do porządku dziennego nad dalszymi ustępami tego artykułu, a gdyby się ten wniosek nie utrzymał, podam pod głosowanie dalsze ustępy oraz dodatek p. Koziebrodzkiego.

Podaję więc pod głosowanie wniosek p. Płazińskiego. Kto jest za opuszczeniem dwóch dalszych ustępów art. 16., zechce wstać. (Po obliczeniu.) Za wniskiem jest 49 głosów. Proszę o próbę przeciwną. (Po obliczeniu.) Muszę jeszcze raz przeliczyć, bo wypadło raz 48, drugi raz 49, nie mogę więc skonstatować większości.

P. hr. Łubieński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Łubieński ma głos.

P. hr. Łubieński. Wnoszę imienne głosowanie.

JE. hr. Marszałek. Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek przyjęty.

Upraszam p. sekretarza o odczytanie spisu pp. posłów.

Ponieważ głosujemy za wnioskiem p. Płazińskiego przejścia do porządku dziennego nad dwoma dalszymi ustępami art. 16., przeto upraszam tych Panów, którzy są za tym wnioskiem, aby raczyli powiedzieć „tak“, którzy zaś są za utrzymaniem tych ustępów, aby raczyli powiedzieć „nie“.

Sekretarz p. Stanisław hr. Badeni (czyta alfabetyczny spis członków Sejmu.)

Przez „tak“ głosowali,

Abrahamowicz, Borkowski, Czaykowski, Dembowski, Gnoiński Jan, Gnoiński Wincenty, Henzel, Jędrzejowicz Adam, Jędrzejowicz Edward, Jędrzejowicz Stanisław, Kaczała, Kochanowski, Korytowski, Kozłowski, Langie, Lasocki, Leniński, Łubieński, Męciński, Michałowski, Mieroszowski, Onyszkiewicz, Płaziński, Rosenstock, Russocki, Sapieha Leon, Sawa, Siczyński, Słonecki, Smarzewski, Stadnicki Stanisław, Struszkiewicz, Szeptycki, Torosiewicz, Weigel, Weissmann, Wernicki, Wereszczyński, Wolański Mikołaj, Wolański Władysław, Wrotnowski, Żywicki.

Przez „nie“ głosowali:

Badeni Kazimierz, Badeni Stanisław, Badeni Władysław, Bereźnicki, Biliński, Bobczyński, Bobrzyński, Brykczyński, Chrzanowski, Czartoryski Jerzy, Czerkawski, Dzieduszycki Wojciech, Fruchtmann, Goldman, Golejewski, Gorecki, Hausner, Hoszard, Kapri, Kaszewko, Klucki, Kopyciński, Koziebrodzki Szczęsny, Koziebrodzki Władysław, Kuczkowski, Lenartowicz, Łoziński, Majer, Małecki, Mazaraki, Merunowicz, Morawski, Mroczkowski, Pietruski, Popiel, Potocki Artur, Rey, Rogoyski, Romanowicz, Romer, Rozwadowski Bolesław, Sanguszko, Sapieha Władysław, Skałkowski, Skrzyński, Solecki, Spis, Stadnicki Jan, Starowiejski, Strasser, Tarnowski Stanisław (młodszy), Uderski, Waygart, Wierzbicki, Wodzicki, Zborowski, Zoll, Żurowski.

JE. hr. Marszałek. Rezultat głosowania jest następujący: Przez „tak“ głosowało 42, przez „nie“ 58. Wniosek więc przejścia do porządku dziennego upadł. Ponieważ p. sprawozdawca przyjął poprawkę p. Koziebrodzkiego, więc podam pod głosowanie oba ostatnie ustępy art. 16. wraz z poprawką p. Koziebrodzkiego.

P. Bobczyński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Bobczyński ma głos.

P. Bobczyński. Cofam moją poprawkę.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Mniemam, że JE. p. Marszałek łatwiej dojdzie do rezultatu jeżeli będzie się trzymać ściśle regulaminu t. j. jeżeli poda pod głosowanie przedewszyskiem przedłożenie komisyi, t. j. ustęp drugi i trzeci art. 16. a jako dodatek po przyjęciu tych 2 ustępów poprawkę p. Koziebrodzkiego. Albowiem o ile mnie praktyka parlamentarna nauczyła, a śmiem twierdzić, że jako sekretarz na miejscu, które obecnie p. Stanisław hr. Badeni zajmuje, musiałem się obznajomić z regulaminem — wiem, że nigdy nie jest dopuszczalny ten wypadek ażeby do przedłożenia zasadniczego było dołączone dodatkowe i poprawka i stanowiło całość, którą pod głosowanie się podaje.

(P. Władysław hr. Koziebrodzki. Proszę o głos).

Przedewszystkiem tedy należałoby pod głosowanie podać przedłożenie komisyi a w chwili, gdy to przyjętem lub odrzuconem zostanie, to, co ma je uzupełnić, podać pod głosowanie.

Dlatego upraszam, ażeby JE. p. Marszałek raczył podać pod głosowanie przedewszystkiem przedłożenie komisyi a potem dopiero poprawkę p. Koziebrodzkiego.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław hr. Koziebrodzki ma głos.

P. Władysław hr. Koziebrodzki. Zrzekam się głosu.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos.

P. Stanisław hr. Badeni. Sądzę że każde głosowanie odbywać się powinno tak, ażeby dać Izbie względnie pojedyńczemu posłowi możność objawienia zdania. Gdyby JE. p. Marszałek postąpił tak, jak radzi p. Abrahamowicz, byłaby ta możność wykluczoną, ponieważ jest znaczna część posłów w Izbie, które pod tym warunkiem będzie głosować za ustępem 2 i 3, jeżeli będzie

dołączona poprawka p. Koziebrodzkiego. A zatem gdyby ustępy 2 i 3 pod głosowanie pierwiej były podane, to ci posłowie, którzy pod tym warunkiem za tymi ustępami chcieliby głosować, jeżeliby była dodaną poprawka p. Koziebrodzkiego byliby w kolizyi, czy głosować za temi ustępami czy nie.

Jednakowoż, ażeby uniknąć wszelkich komplikacyi, sądzę że kolega Abrahamowicz zgodzi się na to, ponieważ Izba wyższą jest niż regulamin, by Wysoka Izba uchwaliła, że życzy sobie, aby głosować nad oboma ustępami razem z poprawką p. Koziebrodzkiego.

Czynię tedy wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić, że nad obu ustępami art. 16. razem z poprawką p. Koziebrodzkiego głosować będzie.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. I ja sądzę, że Wysoka Izba jest najwyższą magistraturą co do zarządzeń parlamentarnych, ale nie wiem, czyby Wys. Izba skłonną była, ażeby wejść na tę drogę, którą zaproponował p. Badeni.

(P. Chrzanowski. Proszę o głos).

P. Badeni wnosi ażeby obejść obowiązujący regulamin i stworzyć coś, co się z regulaminem nie zgadza a motywuje to tem, że Wysoka Izba ma prawo zmienić regulamin, a zatem ma prawo nieuważać na ten regulamin. Do jakich konkluzyi doszlibyśmy, gdybyśmy od wypadku do wypadku stawali na tem stanowisku, że regulamin przez Wysokę Izbę może być zmienionym, i gdyby przyszło obawiać się, że każdego momentu regulamin ten może być obchodzony!? (Brawo). Nie śmiem rozwodzić się nad tem. Każdy z panów wie najlepiej, że trzymając się regulaminu będzie każdemu z panów daną możność objawienia swego zapatrywania, co do każdego ustępu odnośnego przedłożenia. Proszę więc JE. p. Marszałka o zarządzenie głosowania w myśl obowiązującego regulaminu.

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Według mego zdania, można tak głosować, jak proponuje p. Stanisław Badeni, a można tak głosować na mocy obowiązującego regulaminu obrad, bez zmiany tegoż regulaminu. Wniosek posła Koziebrodzkiego jest dodatkiem do dwóch ostatnich ustępów §. 16., a raczej, wnosi on, jak należy uzupełnić i poprawić te ustępy paragrafu 16. Przeto jego poprawka obejmuje oba ustępy i dodatek. Podług regulaminu, poprawka przyjść powinna pod głosowanie przed wnioskiem komisyi. Gdyby ta poprawka czyli wniosek p. Koziebrodzkiego, — który to wniosek obejmuje oba końcowe ustępy §. 16. wraz z dodatkiem zaproponowanym przez niego, — był odrzucony, wówczas przyszedłby pod głosowanie wniosek komisyi, to jest, dwa ostatnie ustępy bez dodatku. W ten sposób postępowano by ściśle według regulaminu obrad, a każde z wypowiedzianych tu zdań mogłoby się w głosowaniu ujawnić. Zgadzam się więc z tem, że regulaminu obrad nie można doraźnie zmieniać, ale go także zmieniać nie potrzeba, aby się ujawniło w głosowaniu każde zdanie, bo kolej głosowania, jaką tu przedstawiłem, jest ścisłem zastósowaniem regulaminu.

P. Romanowicz. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Zgadzam się z zapatrywaniem p. Chrzanowskiego, że głosując tak jak tego p. Badeni żądał, nie wychodzimy poza regulamin i jego postanowienia. Zwracam jednak uwagę Wysokiej Izby na okoliczność, że poprawka p. Koziebrodzkiego jako osobna poprawka właściwie już nie istnieje, skoro przez sprawozdawcę komisyi przyjętą została.

Od chwili kiedy poprawka przez sprawozdawcę komisyi przyjętą została, jest ona częścią integralną wniosku komisyjnego.

P. Jerzy ks. Czartoryski. Proszę o głos do formalnego traktowania.

P. Dr. Zoll. Proszę o głos.

(Głosy. Zamknąć dyskusyą nad formalnem traktowaniem.)

J. E. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi w sprawie formalnego traktowania. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. P. Jerzy Czartoryski ma głos.

J. E. p. Jerzy ks. Czartoryski. W sprawach regulaminowych nigdy się nie kieruję ża-

dnymi ubocznymi celami t. j. nigdy życzeniem ażeby coś przeszło albo zostało coś odrzucone, widzę tylko wprost regulamin i praktykę parlamentarną. Otóż według mego skromnego zdania stoi rzecz tak: rzeczywiście jak powiedział p. Romanowicz, że poprawka p. Koziebrodzkiego już jako poprawka nie istnieje, bo sprawozdawca komisyi przyjął ją za swoję.

(P. Chrzanowski nie przyjął jej.)

(Głosy. Przyjął ją tylko osobiście nie imieniem komisyi.)

Otóż jeżeliby żadnej opozycyi przeciw temu nie było, wtenczas możnaby głosować nad wnioskiem komisyi wraz z poprawką p. Koziebrodzkiego. We wszystkich jednak wypadkach podobnych, jeżeli ktoś w Izbie życzy sobie rozdziału głosowania, Przewodniczący czyni temu zadość. (Głosy. Bardzo słusznie!) Często dzieje się, że jeżeli nawet co do jednego ustępu ktoś żąda dla potrzeby swego głosowania rozdziału głosowania choćby nad dwoma słowami, to się temu czyni zadość. Tyle miałem do powiedzenia oparty na praktyce wszystkich parlamentów na całym świecie, i dlatego bez względu na wynik głosowania muszę oświadczyć, że skoro tylko objawiło się żądanie rozdziału głosowania, to zdaje mi się, że JE. p. Marszałek będzie łaskaw temu żądaniu zadość uczynić i nie będzię się odwoływał do Wys. Izby, albowiem w kwestyach parlamentarnych Marszałek decyduje.

P. Dr. Zoll. Prosiłem o głos w sprawie formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Dr. Zoll ma głos.

P. Dr. Zoll. Powoływano się tu na praktykę, otóż ośmielam się przypomnieć co wczoraj było. Wczoraj były dwa podobne przypadki, ja wniosłem dodatki i te dodatki wraz z projektem komisyi odrazu były podane pod głosowanie.

(Głosy. Ale nikt nie żądał rozdziału głosowania).

P. Chrzanowski. Proszę jeszcze o głos w sprawie formalnego traktowania.

J. E. hr. Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Gdy przychodzi parę ustępów paragrafu pod głosowanie, można żądać rozdzielenia ustępów przy głosowaniu t. j. oddzielnego głosowania nad każdym ustępem ale wtedy, gdy przez taki sposób głosowania ułatwia się głosującym wypowiedzenie swego przekonania. Lecz taki sposób rozdzielenia przy głosowaniu ustępów i dodatku do nich, jak zaproponowano, dąży tylko do tego, iżby przez głosowanie nie mogło się ujawnić zdanie przeciwne temu zdaniu, jakie popierają proponujący taki sposób rozdzielenia ustępów przy głosowaniu, to jest, aby się przeciwne im zdanie ujawnić nie mogło (Brawo). P. sprawozdawca przyjął wniosek p. Koziebrodzkiego, ale przyjął go tylko w imieniu własnem a nie imieniem komisyi; istnieje więc i wniosek komisyi i wniosek posła Koziebrodzkiego, a ponieważ tea wniosek p. Koziebrodzkiego stanowią końcowe ustępy paragrafu 16. i dodatek, przeto wedle regulaminu należy ten cały wniosek jako poprawkę podać najprzód pod głosowanie, a gdyby upadł wówczas przypadł by pod głosowanie wniosek komisyi, t. j. dwa końcowe ustępy paragrafu ale bez dodatku. Byłby to także rozdział przy głosowaniu, ale w sposób taki, iżby głosowaniem można wypowiedzieć każde z objawionych tu zdań w tej sprawie.

J. E. hr. Marszałek. Jest zapisany jeszcze do głosu p. Abrahamowicz.

P. Abrahamowicz. Zrzekam się głosu.

P. Henzel. Proszę o głos co do sposobu głosowania.

J. E. hr. Marszałek. Głos ma p. Stanisław hr. Badeni, któremu już poprzednio głos zastrzegłem.

P. Stanisław hr. Badeni. J. E. p. Jerzy ks. Czartoryski oświadczył, że według regulaminu Marszałek rozstrzyga o sposobie głosowania. §. 70. regulaminu naszego jest wprost temu twierdzeniu przeciwny, stanowi bowiem: (czyta).

§. 70.

„Każdemu posłowi przysłuża prawo czynienia wniosku co do porządku głosowania, o czém w razie dostatecznego poparcia rozstrzyga Sejm“.

W skutek tego, ponieważ postawiłem formalny wniosek, w jaki sposób ma się odbywać głosowanie i wniosek ten jest oparty na przepisie §. 70. regulaminu, upraszam J. E. Marszałka, ażeby zechciał wniosek mój, który dąży

do tego, ażeby Wysoka Izba miała możność głosowania, podać pod głososowanie.

P. Henzel. Co do sposobu głosowania na podstawie §. 70. regulaminu proszę o głos celem sprostowania faktu.

J. E. hr. Marszałek. Nad formalnem traktowaniem dyskusya została zamkniętą, dlatego głosu szanownemu posłowi udzielić nie mogę chyba że Wysoka Izba życzy sobie na nowo otwarcia dyskusyi nad formalnem traktowaniem.

(Głosy. Nie! nie!)

Wybaczy więc p. Henzel, że mu głosu udzielić nie mogę.

Jest wniosek p. Stanisława hr. Badeniego na podstawie §. 70. regulaminu uczyniony, ażeby Wysoka Izba raczyła rozstrzygnąć przez głosowanie, czy mamy głosować nierozdzielnie, nad całą resztą artykułu 16. wraz z poprawką p. Koziebrodzkiego, czy też oddzielnie, jak tego sobie życzył p. Abrahamowicz. Kto jest za tem, ażeby głosować łącznie nad wspomnionemi ustępami art. 16. z poprawką p. Koziebrodzkiego przyjetą przez p. sprawozdawcę. raczy wstać, upraszam p. sekretarza o obliczenie głosów. (Po obliczeniu) jest głosów 73 a zatem większość. Podam zatem pod głosowanie resztę artykułu 16. wraz z poprawką p. Koziebrodzkiego. Kto przyjmuje resztę artykułu 16. z poprawką p. Koziebrodzkiego raczy wstać (Większość). Jest głosów 78 — a zatem artykuł 16. jest przyjęty z poprawką p. Koziebrodzkiego.

Przystępujemy do art. 17. do którego nie zaznaczono żadnej poprawki. Czy żąda kto głosu do artykulu 17. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda pan sprawozdawca zechce odczytać artykuł 17.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

Art. 17.

Nauczyciel pobiera $^1/_2$ % płacy miesięcznej za każdą godzinę nauki udzielanej po nad obowiązkowe 30 godzin tygodniowo z polecenia Rady szkolnej okręgowej, jeżeli nauka udzielana po nad obowiązek trwa najmniej przez jeden miesiąc.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ nikt głosu nie żądał, więc podaję pod głosowanie, kto przyjmuje artykuł 17. ustawy niniejszej, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł ten jest przyjęty. Proszę o odczytanie artykułu 18.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Art. 18.

Nauczyciele przedmiotów nadobowiązkowych i nauczycielki robót ręcznych pobierają wynagrodzenie, którego wysokość oznaczy Rada szkolna krajowa na wniosek Rady szkolnej okręgowej w każdym poszczególnym wypadku, jeżeli nie ma na ten cel specyalnych funduszów.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do art. 18.? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie; kto przyjmuje art. 18. w brzmieniu przez sprawozdawcę odczytanem, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł 18. jest przyjęty. Proszę o odczytanie art. 19.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Art. 19.

Do objęcia ubocznych zatrudnień potrzeba przyzwolenia Rady szkolnej krajowej, która w każdym wypadku zbada, czyli zajęcia te nie uwłaczają stanowisku nauczyciela i nie czynią uszczerbku jego obowiązkom szkolnym.

Pisarstwo pokątne, a niemniej udzielanie korepetycyj szkolnych, jest nauczycielom szkół ludowych bezwarunkowo wzbronione.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu do artykułu 19. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł 19. w odczytanej osnowie, zechce rękę podnieść. (Większość). Artykuł 19. jest przyjęty. Proszę o odczytanie artykułu 20.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Art. 20.

Czysty dochód z pól ornych, łąk, pastwisk i innych gruntów, przydanych do użytku nauczycielowi, wykazany według zasad katastralnych, wlicza się po strąceniu podatku gruntowego wraz z dodatkami do płacy nauczyciela.

JE. hr. Marszałek. Do art. 20 zapisany jest do głosu P. Abrahamowicz. Udzielam tedy p. posłowi Abrahamowiczowi głosu.

P. Abrahamowicz. Ja bym pozwolił sobie postawić wniosek formalny. Jeżeli począwszy od paragrafu 20. do końca tego tytułu, a następnie od tytułu III. względnie od paragrafu 23. do paragrafu 33. włącznie dotychczas nikt do głosu się nie zgłosił lub wrazie ogłoszenia Waszej Exellencyi nikt się nie zgłosi, pozwolę sobie postawić wniosek, by Wysoka Izba

tę część ustawy, o której wspomniałem, en bloc przyjąć zechciała.

JE. hr. Marszałek. Dotychczas dopiero do §. 35. zapisani są pp. Posłowie do głosu. Muszę najpierw wniosek posła Abrahamowicza podać do poparcia. Kto ten wniosek popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Wniosek jest dostatecznie poparty. Jest tedy wniosek P. Abrahamowicza, ażeby artykuły dotychczas nieprzyjęte t. j. 20, 21 i 22 z tytułu II. a następnie aż do §. 33. włącznie z tytułu III. przyjąć en bloc. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowanie. Kto przyjmuje artykuły od 20. do 33. włącznie en bloc, raczy rękę podnieść. (Większość). Artykuły te są przyjęte. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie dalszych artykułów.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Tytuł IV.

O przenoszeniu w stan spoczynku i zaopatrywaniu wdów i sierot po nauczycielach.

Art. 34.

Nauczyciela, który dla podeszłego wieku, ciężkich ułomności fizycznych lub umysłowych, stwierdzonej niezdatności lub też innych powodów ważnych, okaże się nie zdolnym do dalszego pełnienia swych obowiązków, przenosi Rada szkolna krajowa w stan spoczynku.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do odczytanego artykułu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje artykuł 34, zechce rękę podnieść. (Większość). Art. 34. jest przyjęty. Proszę o odczytanie dalszego artykułu.

Sprawozdawca p. Dr. Bobrzyński (czyta):

Art. 35.

Po 35-letniej nienagannej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku.

Dobrowolne zrzeczenie się posady lub samowolne jej opuszczenie, utrata posady lub wydalenie ze służby (Art. 24. lit. d, e) pozbawia prawa do emerytury jako też do odprawy. Dopóki trwa śledztwo dyscyplinarne przeciw nauczycielowi, nie może tenże zrzekać się posady.

JE. hr. Marszałek. Do artykułu 35. zapisany do głosu p. Jędrzejowicz Adam. Udzielam mu tedy głosu.

P. Jędrzejowicz Adam. Wysoka Izbo! Głosując za poprzednimi paragrafami przedstawionej ustawy, dała Wysoka Izba wyraz potrzebie materyalnego podniesienia stanu nauczycielskiego, komisya szkolna w §. 35. idzie dalej, bo już nie tylko o podniesienie bytu materyalnego nauczycieli, ale żąda, by do pełnej emerytury nie jak dziś 40 lat, ale 35 lat służby wystarczało. Komisya edukacyjna motywuje to tem, że nauczyciele ludowi mają wyjątkowo ciężką pracę.

(Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz obejmuje przewodnictwo.)

Nie przeczę i ja, że nauczyciel ma pracę uciążliwą, ale zapytam szanownych Panów, jaka praca zawodowa jest lekką, jaka praca sumiennie wykonana może być nie ciężką. Nauczyciel ludowy ma wprawdzie wiele zajęcia wychowując i ucząc dzieci, ale jeżeli porównamy tych nauczycieli z nauczycielami szkół wyższych, to przyznacie mi Panowie, że ten ostatni ma nie tylko pracę fizyczną, ale i umysłową o wiele uciążliwszą od pierwszego, gdyż nie tylko uczyć musi, ale i siebie ciągle kształcić, ażeby iść z postępem wiedzy i nauki.

Dalszym ważnym momentem jest, że nauczyciel szkół ludowych rozpoczyna swój zawód daleko wcześniej, niż każdy inny, nie raz już w 18. lub 19. roku życia. Skoro tedy ustawa powiada, iż po 35 latach służby ma mu być przyznana w całości emerytura, to nie raz już z 53. rokiem swego życia staje się emerytem i według ustawy niezdolnym do pracy. Zdaje mi się, że to nie jest słusznem, gdy zważymy, że tak nauczyciel szkół wyższych, jako też urzędnik administracyjny i sądowy, w 24. lub 25. roku życia lub nawet później zawód swój rozpocząć mogą i to dopiero po długiej, ciężkiej pracy naukowej. Ten urzędnik, któremu 40 lat służby potrzeba, ażeby dostać pełną emeryturę, czyż nie czułby się słusznie pokrzywdzonym wobec nauczyciela ludowego, gdybyśmy mu według projektu ustawy po 35 latach służby emeryturę przyznali?

Nie raz zmieniając ustawę, powołujemy się na podobne rozporządzenia innych krajów, w tym wypadku we wszystkich innych ustawodawstwach normą jest 40 lat służby, a nie lat 35, a tak jest w Czechach, Morawii, Tyrolu, Styryi i t. d., z wyjątkiem jednej Dalmacyi; nie widzę też powodu, dla czego komisya edukacyjna właśnie z Dalmacyi wzięła przykład.

W końcowym ustępie sprawozdania komisyi edukacyjnej czytamy: „iż efekt finansowy w skutek projektowanej zmiany nie da się obliczyć“. W ogóle obawiam się tych efektów finansowych nieobliczalnych w cyfrach, i to jest jeszcze jeden wzgląd skłaniający mnie do postawienia poprawki, ażeby w §. 35. zamiast 35-letniej służby, było powiedzianem: „po 40 latach służby“.

Pozwalam sobie poprawkę tę Wysokiej Izbie polecić.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Podam tę poprawkę posła Jędrzejowicza Adama do poparcia.. Kto tę poprawkę popiera, raczy rękę podnieść. (Dostateczna liczba). Poprawka ta jest dostatecznie popartą. Prosił o głos członek Wydziału krajowego p. Pietruski. Głos tedy ma p. Pietruski jako członek Wydziału krajowego.

P. Pietruski. Prosiłem o głos nie jako członek Wydziału krajowego, tylko jako poseł i w tym charakterze przemawiać będę, a mianowicie przeciw słowu „nienagannej“, użytemu w stylizacyi tego artykułu 35., gdzie czytamy: „po 35-letniej nienagannej służbie“. Faktycznie, jeżeliby się ten artykuł projektu utrzymał, to Rada szkolna krajowa byłaby w największym kłopocie co do zastosowania tego artykułu, czy to od czasu kiedy nauczyciel naganę dostał, znów ma się liczyć 35 lat, czy w jaki inny sposób wybrnąć z tego położenia.

Zresztą panowie, komuż w tak długim przeciągu czasu, bo lat 35 nie może się łatwo zdarzyć, że może dostanie naganę, to jest pierwszy najlżejszy stopień kary dyscyplinarnej. Ponieważ on wysłużył 35 lat, a dostał w 23 roku służby naganę, to on już emerytury dostać nie może! To jest nieludznie, niesłuszne! Mnie się zdaje, żeśmy powinni to słowo opuścić. Jeżeli ten nauczyciel miał przekroczenie wielkie, to wtenczas go wydalić ze służby, ale jeżeli było lekkie przekroczenie, za które dostał naganę, to jest najmniejszy stopień kary dyscyplinarnej, to sądzę, że za to nie można pozbawiać go emerytury. Wnoszę przeto, aby słowo „nienagannej“ opuścić.

Proponowałbym jednak, aby natomiast przyjąć wyraz „nieprzerwanej służby“, to jest według mego zdania koniecznie petrzebne. Zbieranina bowiem lat z różnych epok razem wprawdzie lat 35 wynosząca, to nie jest zupełne oddanie się służbie. Służba wtedy tylko zasługuje na uznanie, jeżeli była nieprzerwaną, jeżeli widać, że nauczyciel poświęcał jej całe swe życie, że wysłużył 35 lat i że mu się od kraju należy spokojna starość. Czynię tedy wniosek, by zamiast słowa „nienagannej“ użyć „nieprzerwanej“ w tym artykule.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Poseł Pietruski stawia poprawkę, by w tym artykule zamiast słowa „nienagannej“ użyć wyrazu: „nieprzerwanej“. Kto popiera tę poprawkę zechce rękę podnieść. (Dostateczna ilość). Wniosek jest poparty. Czy żąda jeszcze kto głosu?

P. Romanowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Romanowicz ma głos.

P. Romanowicz. Prosiłem o głos, aby słów parę odpowiedzieć na zarzuty p. Jędrzejowicza przeciwko wnioskowi komisyi o zniżenie lat służby nauczycieli ludowych na 35. Proszę panów, usłyszeliśmy z ust p. Jędrzejowicza 3 argumenta, które zdaniem jego przeciwko wnioskowi komisyi przemawiają. Powiada naprzód, że skoro od urzędników żąda się 40 lat służby do pełnej emerytury, to i od nauczycieli należy tyle lat służby wymagać. Ja sądzę, że to porównanie niezupełnie trafne; ja sam także mógłbym się jako urzędnik uważać, bo pracuję piórem i pracuję w biórze, a więc przemawiam poniekąd przeciwko sobie samemu, a muszę jednak powiedzieć, że żadna praca w biórze i żadna praca piórem nie wyczerpuje sił fizycznych i umysłowych do tego stopnia i tak szybko, jak je wyczerpuje praca nauczycielska. Niech panowie raczą zważyć, że nauczyciel, zwłaszcza w szkole jednoklasowej, ma 6 lat nauki — 6 oddziałów nauki równocześnie w jednej klasie prowadzić. Niech panowie sobie wyobrażą wytężenie sił tego nauczyciela, który musi równocześnie zwrócić uwagę na te wszystkie lata nauki w jednej sali zgromadzone, który musi równocześnie wszystkie lata zatrudnić i nad zatrudnieniem dzieci czuwać, tego nauczyciela, który dostaje do pierwszego roku nauki dziatwę zupełnie nieokrzesaną, dziatwę, która nie umie myśli swoje wyrazić, która nie umie na zapytanie odpowiedzieć, której trzeba każde prawie słowo w usta wkładać, ażeby przyzwyczaić i do zrozumienia tego co się do niej mówi i do rozważnej odpo-

wiedzi. I niech panowie raczą zważyć, że takiej dziatwy nauczyciel czasem ma nie 40, jak w ustawie powiedziano, ale ma 80, 100, a czasem i 120 dzieci w jednej klasie. Ten nauczyciel pracuje nie tylko mózgiem, nie tylko wysiłkiem myśli, nie tylko wysiłkiem woli i nerwów, ale pracuje płucami, bo ustawicznie musi mówić, pracuje i nogami, bo siąść nie może na chwilę, bo się ciągle dziećmi zajmować musi, bo musi nawet i na to uważać, żeby dziecko po ludzku wyglądało. Praca nauczyciela ludowego zatem, zwłaszcza na wsi, w szkole jednoklasowej, musi wyczerpywać siły znacznie więcej i szybciej, niż praca urzędnika, który siedzi w biórze i pisze.

Pozwólcie panowie uprzedzić inne zarzuty, jakie przeciw temu wnioskowi podnoszone bywają, ponieważ się obawiam, że może szanowni przeciwnicy, nie chcąc wywoływać wielkiej dyskusyi, nie wystąpią z nimi, ale będą one tkwić w ich myśli i dla tego będą głosować przeciw.

Powiadam, że nie można porównać nauczyciela ludowego z nauczycielem szkół średnich, który ma lat 30 służby, dla tego, ponieważ nauczyciel szkół średnich później wstępuje w zawód nauczycielski, a nauczyciel ludowy wstępuje wcześniej. Prawda, nauczyciel ludowy w zawód ten wstępuje średnio biorąc o 5 do 7 lat wcześniej, niż nauczyciel szkół średnich, ale właśnie dla tego w ustawie różnica jest, ponieważ nauczyciel szkół średnich ma służyć lat 30, a nauczyciel szkół ludowych według naszego projektu lat 35.

Otóż te lat pięć, o któreśmy podnieśli lata służby nauczycieli ludowych w porównaniu z gimnazyalnymi, to jest zrównoważenie różnicy owego wcześniejszego wstąpienia do służby nauczycieli szkół ludowych niż średnich. Ale raczcie także Panowie przypomnieć sobie, że nauczyciel ludowy musi 3 lata praktykować, nim zostanie nauczycielem. Zapewno też żaden nauczyciel gimnazyalny protestować przeciw temu nie będzie, gdy powiem, że jakkolwiek niewątpliwie przysposobienie nauczyciela gimnazyalnego więcej wymaga pracy i to mozolniejszej pracy, niż przysposobienie nauczyciela szkół ludowych, z drugiej jednak strony praca nauczyciela szkół ludowych jest bardziej wytężającą niż nauczyciela gimnazyalnego, praca nauczyciela gimnazyalnego bowiem nie wymaga tego indywidualnego zajęcia się każdym uczniem, jak tego wymaga praca nauczyciela ludowego. Nauczyciel gimnazyalny dostaje już dzieci do pewnego stopnia rozwinięte, tamten dostaje materyał surowy. Nauczyciel gimnazyalny nie jest zmuszony postępować według metody, która wymaga ciągłej jego pracy i ruchu, ale metoda nauczania jest w gimnazyum łatwiejsza od metody, przepisanej i koniecznej dla szkół ludowych. Więc nawet jeżelibyśmy wzięli z jednej strony większe wytężenie nauczyciela ludowego i gimnazyalnego, z drugiej strony wzgląd, o którym poprzednio mówiłem, to jest że nauczyciele ludowi wcześniej do służby wstępują, toby się te dwa względy zrównoważyły i trzebaby dać nauczycielom ludowym nie 35, ale 30 lat służby, tego jednak komisya nie chciała uczynić, aby w ogóle samej rzeczy nie narażać.

Drugim argumentem przez p. Jędrzejowicza przytoczonym jest to, że w innych prowincyach jest lat 40 z wyjątkiem Dalmacyi, i dziwi się szanowny poseł, dlaczego komisya edukacyjna poszła za przykładem Dalmacyi, a nie poszła za przykładem innych prowincyi. Z tego co powiedziałem wynika jasna odpowiedź, jakiej na ten zarzut udzielić można. Jeżeli przykład dobry, to za nim się idzie, chociażby tych, którzy go nie naśladują, było mało; jeżeli przykład Dalmacyi jest dobry i sprawiedliwy, nie dziwcie się Panowie, że komisya edukacyjna nie trzyma się przykładu, który jej się wydał niesprawiedliwym, ale trzyma się tego, który się wydawał dobrym i sprawiedliwym.

Względy finansowe! powiada p. Jędrzejowicz i powołuje się na ustęp w sprawozdaniu Wydziału krajowego, że efekt finansowy nie da się obliczyć; jestto przykre, jeżeli się musi powiedzieć: będzie zwiększony wydatek, ale nie wiemy, o ile, ale raczcie Panowie zastanowić się nad jednem.

Czy Wysoka Izba, kiedy w ogóle uchwalała emerytury nauczycielskie, kiedy uchwalała 40-letnią służbę, miała pojęcie o tem, jaki będzie efekt finansowy? nie; więc jeżeli przy uchwaleniu pierwotnej ustawy nie wiedzieliśmy o efekcie finansowym, nic dziwnego, że skoro uchwalamy poprawę, której względy sprawiedliwości wymagają, nie możemy i tu o efekcie finansowym wiedzieć.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos.)

Zażądał p. Abrahamowicz głosu w chwili, kiedy powiedziałem, że względy sprawiedliwości tego wymagają.

(P. Abrahamowicz: Mnie idzie o efekt finansowy.)

Nieraz się spotkałem w Izbie z zarzutem: „a! nie mówmy, że coś, co robimy, że tego wymaga sprawiedliwość, że naprawa ustawy, której dokonujemy, jest wymogiem sprawiedliwości, bo się przez to powiada, że ustawa obowiązująca sprawiedliwą nie jest.“

Mnie się zdaje, że nie trzeba tych rzeczy brać tak, jak u nas nieraz w podobnych okolicznościach były brane, jakoby się miało jakąś niechęć, czy zniechęcenie, czy coś podobnego, mówiąc o niesprawiedliwości w ustawie. — Ja zwracałem i zwracam uwagę Wys. Izby na tę okoliczność, od pierwszej chwili, jak ustawa szkolna wydaną została, ta prośba nauczycieli do Wys. Sejmu, aby lata służby z 40 na 30 zniżyć, rok rocznie się powtarzała i że ona była podnoszoną nie przez jakieś małe kółka i kółeczka nauczycielskie, ale że to było jednomyślnym wyrazem ich najżywotniejszych potrzeb i uczuć. — Niech Panowie zważą na tę okoliczność, że kiedy ci nauczyciele ludowi przeglądają statystykę śmiertelności kolegów swoich, widzą, że śmiertelność ludowych nauczycieli jest tak wysoką, iż liczba tych, którzy dojdą do emerytury, nie będzie tak przerażająco wielką, jak myślimy, przeciwnie, ona jest małą; niech Panowie raczą zważyć, że dążeniem całej tej ustawy jest, aby przez otwarcie lepszych dla nauczycieli widoków, pozyskać dla seminaryów nauczycielskich lepszy materyał, (Brawo.) z któregoby lepsi byli nauczyciele — to Panowie ze mną i komisyą dojdziecie do tego rezultatu, że gdyby nawet efekt finansowy był dla skarbu krajowego nieco dotkliwym, to efekt moralny będzie taki, że to się opłaci. Bo niech do naszych seminaryów nauczycielskich nie wchodzą ludzie już zdesperowani, którzy nie mają już nic innego do czynienia, którzy niczem innem być nie mogą i dla tego idą do seminaryów nauczycielskich, i niech się stan rzeczy pod tym względem poprawi, a zobaczymy w kraju naszym szkoły ludowe podniesione. Powiedziano już kilkakrotnie w ciągu tej czterodniowej dyskusyi, że dobry nauczyciel jest podstawą i warunkiem dobrej szkoły. Aby dobrego nauczyciela pozyskać, dać mu trzeba ludzką egzystencyę; aby dobrego nauczyciela pozyskać, trzeba mu zostawić te widoki, że wtedy, kiedy siły jego są już wyczerpane pracą, że w tej chwili on już do emerytury przejść może. (Brawo.) Ja z tych powodów wniosek komisyi usilnie popieram. (Brawa i oklaski.)

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Przepraszam. Przedtem prosił o głos p. Męciński.

Wicemarszałek ks. Metropolita Sembratowicz. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Wysoka Izba dała bezwątpienia wczoraj dowód (i daje go i dziś) życzliwości dla stanu nauczycieli szkół ludowych z całą świadomością w tem, że powiększa znacznie wydatki tak szczupłego skarbu krajowego. Przyjmujemy proponowaną ustawę, która ma polepszyć egzystencyę nauczycieli, zapewnić im byt na starość, ustanawiając kwinkwenja, które są niejako zagwarantowaniem im premii za uczenie i sumienne spełnianie swoich obowiązków. To żadnej więc kwestyi nie podpada, że życzliwość Wys. Izby dla stanu nauczycielskiego przez uchwalenie niniejszej ustawy w całej tu pełni się manifestuje — ale sądzę, że okazując życzliwość, trzeba zachować także pewną miarę sprawiedliwości vis à vis innych stanów, innych urzędników, innego zajęcia, pracujących w społeczeństwie. Szanowny p. Romanowicz, odpowiadając p. Jędrzejowiczowi użył niektórych wyrażeń, które do mego przynajmniej przekonania nie trafiają. I tak powiedział, że żadna praca tak nie wyczerpuje, jak praca nauczycieli ludowych.

(P. Romanowicz. Powiedziałem, że praca urzędników tak nie wyczerpuje).

Ale, zdaje mi się znów, że pięciogodzinna praca, to nie jest tak niezwykłą, którąby nie dała się porównać ze żmudną pracą urzędników politycznych, bądź sądowych, bądź administracyjnych, z pracą inżynierów, którzy nieraz całe dnie przepędzać muszą na deszczu i słocie i z pracą wielu innych zawodów.

Fakt, który podniósł p. Romanowicz, że praca nauczyciela ogromnie wytęża jego umysł, również do mojego przekonania nie trafia a zwracam uwagę szanownych Panów, iż nawet komisya edukacyjna nic nie mówi w swojem

motywowaniu do artykułu 6. o ogromnem wytężeniu umysłowem panów nauczycieli, tylko, że praca nauczyciela ludowego fizycznie jest dla niego męczącą. Rozumiem, że na wytężenie umysłowe może się uskarżać profesor katedry na uniwersytecie, który ma do czynienia z zupełnie innymi warunkami pracy i nauki, który musi ciągle iść z postępem nauki i wykłady swoje stosować do miary wykształcenia tej już wysoko wykształconej młodzieży. Przyznacie Panowie, iż to jest rzecz inna — ale w szkole ludowej tak nie jest.

Powiedział szan. p. Romanowicz, że nauczyciel ludowy ma w 6 oddziałach ciągłą, ogromną pracę. Prawda! ale ta praca zawsze jednakowo się rozkłada, bo gdy uczy oddział pierwszy, to nie uczy drugiego, a gdy uczy oddział drugi, to nie ma czwartego; summa summarum ma 5 godzin dziennie nauki.

Dalej porównuje nauczycieli ludowych z profesorami szkół średnich, ale zapomina o tem, o czem niewątpliwie wie bardzo dobrze, że nauczyciel szkoły średniej, po skończonem gimnazyum i po skończeniu uniwersytetu, musi często 8, 9 a nawet 10 lat czekać jako suplent, zanim zostanie profesorem gimnazyalnym. Tym sposobem zostaje profesorem często po latach 30 życia, kiedy nauczyciel szkoły ludowej zostaje lub zostać może nim w lat 18, 19 lub 20 życia, co z tego wynika, iż tworzylibyśmy emerytów już 50ciu paro letnich.

Emeryta wyobrażam sobie, a zdaje mi się, iż sobie wszyscy tak wyobrażają, że to jest człowiek jeżeli nie stary, to już zbliżający się do starości, który długie lata sterał w służbie publicznej. Jeżeli jednak stają mi w oczach ci 50 letni emeryci o których mówiłem, a popatrzę na niektórych kolegów w tej Wysokiej Izbie, którzy posiadają już ten wiek emerytów, to pragnę dać przykład, jakby n. p. wyglądał emeryt taki jak szan. poseł Gorajski (albo) Kozłowski? (Wielka wesołość.) Czy podobni oni na emerytów? A jednak gdyby byli nauczycielami ludowymi (P. Romanowicz: to by tak nie wyglądali) i ustawa — tak jak to chce komisya — zastosowaną była do nich, mielibyśmy takich emerytów i doczekalibyśmy się tego fenomenu, że kiedyś na jakimś wieczorku lub baliku emerytów prowadziliby mazura. (Brawo, brawo — ogólna wesołość).

Dalej i to trzeba mieć na względzie, że jakkolwiek ciężką jest praca nauczycieli po 5 godzin dziennie, to jednak zachodzi ta różnica od pracy w urzędach i przy innych publicznych zajęciach, że nauczyciel ma 2 miesiące wakacyi a nadto liczne święta, szczególnie w wschodniej części kraju — bo święta ruskie są bardzo liczne, podczas których ma jaki taki odpoczynek, którego nie ma urzędnik administracyjny lub sądowy.

To są względy, z którymi się liczyć trzeba. A o efektach finansowych, o których mówi p. Romanowicz, żeśmy się nie liczyli z niemi uchwalając emerytury na lat 40, to bardzo słusznie i temu faktowi nikt przeczyć nie myśli, że temu, kto w zawodzie publicznym pracuje, należy się zapewnić na starość jakie takie utrzymanie. Sejm nie obliczył, co z tego za rezultat finansowy będzie, lecz orzekł, że emerytura ma być daną; ale co innego czy ma być daną po 40 latach czy po latach 35. Niechaj nikt sobie nie wyobraża, że to dobrodziejstwo trafia tych, którzy wysłużyli 35 do 40 lat, gdyż tu cały plan emerytury musi być inny. Jeżeli nauczyciel obowiązany jest służyć lat 40 to połowę płacy otrzyma po latach 20, a jeżeli będzie obowiązany służyć lat 35, to po latach 17 $^1/_2$ należy mu się połowa płacy; jeżeli dziś ma prawo do $^3/_4$ po latach 30, to potem będzie miał to prawo po latach dwudziestu kilku. Słowem, to nie będzie się stosować do tego, który wysłużył te lata, lecz do tego, który przestał pełnić służbę. Ja nie śmiem tu cyfr oznaczać, bo jeżeli komisyi trudnem było obliczyć efekta finansowe, to trudniejsze to jest dla posła pojedynczego. Opierając się na danych, które tu będą przytoczone, przypuszczam, że ta emerytura skromna o parę lat wielką krajowi zrobi różnicę. Zapytam się więc, czy uchwalenie dwóch, trzech kroć sto tysięcy dla kraju jest rzeczą tak bardzo łatwą i czy możemy to zrobić z lekkiem sercem? Słyszymy ciągle skargi na brak nauczycieli ludowych, a teraz wszyscy, którzy mają 35, 36, 37, 38, 39 lat służby od razu po uchwaleniu tej ustawy podadzą się do dymisyi powiadając: „dla czegoż mamy dłużej służyć, skoro ustawa przyznaje nam prawo do emerytury?“

Nie rozszerzając się więc dłużej nad tą całą rzeczą, zwrócę uwagę Wysokiej Izby na to, że nawet i w rzeczach najpożyteczniejszych, nawet

dla prac i zajęć najsympatyczniejszych trzeba zachować pewną miarę; patrząc na kółka przednie, oglądać się także na tylne i nie nakładać na kraj takich ciężarów, które w przyszłości w przykrem a raczej ciężkiem mogą go postawić położeniu.

Wydatki nasze ciągle się wzmagają i wzmagać się muszą, a frazesem jest zdanie, żebyśmy robili oszczędności; oszczędności my robić nie możemy, bośmy nie robili rozrzutności, my musimy robić to co jest niezbędnem i koniecznem, a tego ja nie uważam za rzecz niezbędną. Dla tego głosować będę za poprawką, którą postawił p. A. Jędrzejowicz.

P. Władysław hr. Wolański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

P. Romanowicz. Proszę o głos.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Jest wniosek na zamknięcie dyskusyi. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta.

Zapisani są do głosu pp. Romańczuk, Abrahamowicz, Romanowicz i Adam Jędrzejowicz.

P. Roger hr. Łubieński. Wnoszę wybór mowców generalnych.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Którzy z zapisanych pp. są za wnioskiem, a którzy przeciw wnioskowi komisyi? P. Romanowicz?

P. Romanowicz. Za wnioskiem.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Abrahamowicz?

P. Abrahamowicz. Przeciw wnioskowi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Romańczuk?

P. Romańczuk. Za wnioskiem.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. P. Adam Jędrzejowicz?

P. Adam Jędrzejowicz. Przeciw wnioskowi.

Wice-Marszałek ks. Metropolita Dr. Sembratowicz. Dwóch mowców jest za, a dwóch przeciwko wnioskowi komisyi. Proszę o wybór mowców generalnych.

(Po chwili.)

P. Romanowicz ma głos jako mowca generalny za wnioskiem komisyi.

P. Romanowicz. Na pierwsze moje przemówienie odpowiedział szanowny p. Męciński kilkoma uwagami, jak zawsze wymownymi i jak zawsze jędrnymi, ale zdaje mi się, nie zupełnie trafnymi. Przedewszystkiem uczynił mi zarzut, który się bardzo członkom tej Wysokiej Izby podobał, że niesłusznie mówiłem o umysłowem natężeniu nauczycieli szkół ludowych, skoro komisya w sprawozdaniu swojem nawet o tem nie mówi, lecz mówi tylko o natężeniu fizycznem. Niepodobieństwem jest, aby każde słowo sprawozdania brane było na tak ścisłą uwagę, żeby tam już nic ani dodać, ani ująć nic nie można. Nie będę się spierał oczywiście z p. sprawozdawcą komisyi, czy praca nauczycieli ludowych jest tylko wyłącznie fizycznie, czy wyłącznie umysłowo wytężającą, bo zdaje mi się, że doszlibyśmy pod tym względem do jednego rezultatu. P. Męcińskiemu odpowiadam, że jeżeli mówiłem o wytężającej pracy umysłowej, to nie w tym znaczeniu, jak on to pojął, jakoby nauczyciel szkół ludowych miał rozstrzygać najważniejsze jakieś umiejętne zagadnienia, jakoby miał być jak jaki profesor uniwersytetu ciągle „au courant“ wszystkich najnowszych naukowych zdobyczy. Nie w tem znaczeniu o nim mówiłem, ale w tem, że przez kilka godzin, w których pracuje w szkole, umysł jego ciągle i nieustannie wytężony być musi w różnych kierunkach, ponieważ pracuje nad różnym stopniem nauki.

Nie jest to wytężenie umysłu, jakiego się wymaga od uczonego, który siedzi w czterech ścianach swego gabinetu, swojej biblioteki, jest to wytężenie skutkiem pracy, wymagającej ciągłej przytomności umysłu, ciągłej rzutkości, ciągłego przerzucania się z przedmiotu na przedmiot, bo taka jest praca nauczyciela, który w szkole ludowej uczy. Mówi się o pięciu godzinach. Lecz niech szanowny p. Męciński zważy, że nauczyciel musi przyjść znacznie wcześniej niż dziatwa się schodzi, że nauczyciel musi pilnować wtedy, kiedy dzieci wychodzą ze szkoły, że nauczyciel ma z wyższych oddziałów poprawiać pismienne wypracowania, że ma naukę powtarzającą, za którą tylko wyjątkowo gdzieś wynagrodzenie dostanie, że zresztą musi zawsze i sam nad sobą pracować, niech raczy zważyć, że ma zarząd szkoły, to znaczy, że musi przecież o budynku szkolnym pamiętać, że musi załatwiać tysiączne pisaniny, których wyższa wła-

dza od niego wymaga, że musi załatwiać całą statystykę szkolną, że prócz tego, że jest profesorem, który kuje z dziećmi każdą myśl, on prócz tego jest urzędnikiem i nie 5, ale i 8 godzin tej pracy ma na dzień.

Powiada szanowny p. Męciński, że gdybyśmy przyjęli 35 lat służby, to stworzylibyśmy emerytów, którzyby może na wieczorkach mazura prowadzili. Było to dowcipne, zręczne i obudziło wesołość Izby, ale trafnem nie jest, bo jeżeli się szanowny p. Męciński powołuje na pp. Gorayskiego i Kozłowskiego i na ich dobre wyglądanie, to ja odpowiem, że nauczycielami ludowymi ci panowie nigdy nie byli i ręczę, że gdyby pp. Gorayski lub Kozłowski, nie przez ten czas, jaki się oddają służbie publicznej i politycznej, ale choćby tylko przez 10 lat byli nauczycielami ludowymi, to z pewnością nie wyglądaliby tak świetnie, jak wyglądają i jak z serca im życzymy, aby jeszcze kilkadziesiąt lat tak wyglądali. (Brawo — wesołość.)

Mówi szanowny p. Męciński, że 50-letni emeryt jest rzeczą nadzwyczajną, i jak można 50-letnich emerytów stwarzać? Nie chcę wymieniać nazwisk, ale mam kolegów uniwersyteckich (mnie do pięćdziesiątki brakuje jeszcze sześć lat), którzy za kilka lat już będą emerytami jako profesorowie szkół średnich, i pewnie nikomu na myśl nie przyjdzie powiedzieć, „taki młody emeryt“; przeciwnie każdy z serca im gratuluje, że będą tymi emerytami i każdy uznaje sprawiedliwość i słuszność tych urządzeń i ustaw, które pozwalają po ciężkiej 30-letniej służbie nauczycielskiej, chociaż stosunkowo w młodym jeszcze wieku, być emerytami.

Zresztą nie jest tu mowa o przymusowem przeniesieniu w stan spoczynku, tak, że kto 35 lat wysłuży, musi być emerytem, lecz powiedziano, że jego żądaniu odmówić nie można.

Panowie znaliście i znacie dość nauczycieli ludowych, a może i nauczycieli innych, możeście widzieli takiego nauczyciela, który nie koniecznie dla późnego wieku, ale choćby dla ułomności przestał być nauczycielem i poszedł na emeryturę, i możeście widzieli, jak on staje przed budynkiem szkolnym, w którym uczył lat tyle i powiada: „Jeszczebym tam chętnie powrócił.“ Jest wielu takich nauczycieli, którzy skończywszy 30 lat służby, jeżeli tylko siły im pozwolą, służyć będą, ale trzeba zostawić możność tym, którzy 35 lat wysłużyli i którym siły nie pozwalają służyć dalej, aby wtedy, gdy pójdą na emeryturę, dostali całą pensyę. Zwrócić zresztą należy uwagę na to, że jeżeli nauczyciel się podaje o emeryturę, to on traci bardzo wiele korzyści materyalnych, to on w każdym razie obniża poziom swojej materyalnej egzystencyi, bo traci pomieszkanie, traci opał, usługę, jeżeli był kierującym, traci dodatek za kierownictwo; jednem słowem, schodzi wyłącznie na emeryturę, a to będzie znaczna różnica. Więc nie myślcie Panowie, aby każdy, który 35 lat wysłużył, koniecznie szedł na emeryturę, jeżeli mu siły pozwolą, będzie dalej służył. Ja widziałem urzędników zostających i po 50 latach w służbie, i wyższe władze chciały, aby poszli na emeryturę i trudno ich było się pozbyć. (Wesołość.)

Proszę Panów, zdaje mi się, że w każdem ciele urzędniczem, a szczególnie w ciele nauczycielskiem, gdzie jak się mówiło, praca umysłowo i fizycznie jest tak bardzo wytężającą, powinno zależeć na tem, aby odświeżenie tego ciała urzędniczego mogło być częste. Ja może to być — nie mogę tego z własnego doświadczenia mówić, ale słyszałem nieraz od ludzi, którzy z Radą szkolną krajową są w bliskich stosunkach, że Rada szkolna nieraz chciałaby jakiegoś nauczyciela starszego pozbyć się a nie może, a nie może ze względów ludzkości, bo on nie dosłużył jeszcze lat 40, więc nie dostałby emerytury pełnej, a nie ma powodu zewnętrznego, aby go usunąć i karać go, więc trzeba go jeszcze znosić, chociaż jest stary, chociaż już źle uczy. Jeżeli Panowie przyjmiecie 35 lat służby, dacie Radzie szkolnej krajowej możność usuwania tych, których karać nie można, ale którzy już upadli na siłach i dla tego źle uczą.

Zwracam jeszcze uwagę na tę okoliczność, że skorośmy wczoraj uchwalając jeśli się nie mylę art. 15. ustawy, dali mu przez usta sprawozdawcy najwyraźniejszą interpretacyą, że pięcioleci jest tylko 5, tośmy przez to znów nauczyciela postawili gorzej, aniżeli tego urzędnika, z którym porównywał nauczyciela p. poseł Jędrzejowicz i p. poseł Męciński, ponieważ urzędnicy mają 6 pięcioleci, a nauczyciele według tego, co się tutaj uchwaliło, mają tylko 5.

Proszę Panów, co do owej miary, o której mówi p. poseł Męciński, ażebyśmy się zanadto nie unosili jakąś wspaniałomyślnością, jakąś

przychylnością i życzliwością dla nauczycieli, tylko żebyśmy się pod tym względem powstrzymywali, poskramiali, to proszę panów łaskawie zważyć, że między wnioskami komisyi szkolnej a wnioskami ankiety, która prawie z tych samych członków złożona była, zachodzi bardzo znaczna różnica na korzyść funduszu krajowego. Według pierwotnych uchwał ankiety, dodatek na pomieszkanie, który otrzymują nauczyciele klasy 2giej, 3ciej, 4tej, miał być przyznany także nawet klasie 5tej, jednem słowem wszystkim nauczycielom z wyjątkiem Lwowa i Krakowa. Od tego odstąpiła komisya szkolna dlatego, ponieważ chciała jak najmaiejsze obciążenie budżetowi krajowemu nałożyć.

Komisya szkolna zatem w porównaniu z uchwałami ankiety trzymała się tej miary, której żąda szanowny p. Męciński i starała się ile możności nie iść dalej, jak tylko do minimum tego, co w stosunku do dzisiejszego stanu skarbu krajowego przyznać można.

(JE. hr. Marszałek obejmuje przewodnictwo).

Ta różnica wynosi 30.000 zł. rocznie. Gdyby komisya szkolna była przyjęła wnioski ankiety, obciążenie budżetu byłoby o 30.000 zł. wyższe, niż według tych wniosków, które panowie macie przed sobą.

Jeżeliśmy tedy zachowali miarę w pięcioleciach, jeżeliśmy ją zachowali w dodatkach na pomieszkanie, jeżeliśmy także pod względem nauczycieli w ogóle poszli niżej w komisyi, niż było w uchwałach ankiety, to proszę panów nie można jakieś zarzuty robić, jakobyśmy przekroczyli właściwą miarę i interesu skarbu nie uwzględnili. Zdawało nam się, że to, co czynimy obecnie dla nauczycieli, jest w każdym razie rzeczą nie bagatelną lub mało znaczącą, ale nigdyśmy nie mogli spodziewać się zarzutu, jakoby to było przekroczeniem tej miary, o którą się szanowny p. Męciński upomina. A jeżeli panowie zważycie, że w r. 1881. ankieta szkolna już uchwaliła proponować zniżenie lat służby nie 35 ale na 30, jeżeli panowie zważycie, że komisya sejmowa edukacyjna już w r. 1882., kiedy cent dodatku do podatku dawał znacznie mniej, niż daje dziś, już wówczas wniosek przyjęła, ażeby zniżyć lata służby na lat 35, że komisya szkolna dwukrotnie ten wniosek powtarzała i on tylko z braku czasu, bo zwykle przychodził pod koniec sesyi, nie mógł na porządek dzienny przyjść, że komisya szkolna dziś po raz czwarty przed Wysokim Sejmem staje z tym wnioskiem, to chyba powiedzieć nie możecie panowie, żeby komisya nie była się dobrze i gruntownie nad nim zastanawiała.

Komisya przyjmując lat 35 nie 30, znalazła należytą miarę, należyty środek pomiędzy żądaniami nauczycieli, którzy prosili o lat 30, a z drugiej strony pomiędzy względami oszczędności w skarbie krajowym. Ja przeto sądzę, że motywa przez p. Męcińskiego przytoczone nie powinny panów powstrzymać od przyjęcia wniosku komisyi. (Brawo).

JE. hr. Marszałek. Głos ma p. Abrahamowicz, jako mowca generalny przeciw wnioskowi komisyi.

P. Abrahamowicz. Ja przedewszystkiem muszę dać zapewnienie Wysokiej Izbie, (a zdaje mi się, że bardzo pożądane w tej chwili) że mówić będę znacznie króciej, niż przemawiał mój szanowny kolega, jeneralny mowca za wnioskiem komisyi.

Szanowni Panowie! iść polemicznie za tem wszystkiem, cośmy słyszeli z ust jeneralnego mowcy za wnioskiem komisyi (zdaje mi się) niepotrzebuję w obec przedmiotu tak dobrze znanego wszystkim członkom tej Wysokiej Izby, a zresztą i z tej przyczyny, że tak, jak szanowny kolega Romanowicz był w możności przytaczać argumenta świadczące o tem, że 35 lat jest koniecznością przy emeryturze dla nauczycieli ludowych, tak samo ja tymi samymi argumentami posługując się mógłbym dowodzić, że lat 30 albo 40 jest owym kresem. Alež proszę panów, ja muszę wyrazić pewne zdziwienie, że jeneralny mowca za wnioskami komisyi przemawiał tak do nas, jak gdybyśmy nie znali stosunków, jak gdyby żaden z nas nigdy nie był w szkole ludowej, nie spotykał się z nauczycielami ludowymi, a jednocześnie nie zajrzał do biór sądowych, pocztowych i wielu innych. I tu rzekł pierwszy mowca, odpowiadając koledze Męcińskiemu: „Ależ panowie! on, ten nauczyciel ludowy, on szczególnie natęża swój umysł!“ A pytam się, czy urzędnik sądowy pracujący 10, 12 godzin, mając rozstrzyganie zawiłych sporów, a w szczególności masę drobiazgowych: czyż ten już bez natężenia umysłu pracować może? tam, gdzie trzeba ferować wyroki w sprawach spornych i zawikłanych, umieć rozróżnić prawdę od

symulacyi, tam sądzę natężenie jest z pewnością większe, niż w owym przybytku nauki, gdzie się uczy przedewszystkiem czytać i pisać, lub rachować na tablicy. Czyż czynności te da się porównać z pracą w urzędach podatkowych? lub służbie pocztowej? Jak można więc w obec tego wszystkiego dowodzić, że szkoła ludowa jest owym wyłącznym przybytkiem, w którym umysł ludzki najbardziej musi być wytężany? Temu mogą uwierzyć ci, którzy nie znają pracy w biurach sądowych, skarbowych, poczt i t. d., a ci zaś, którzy się choć troszeczkę z pracą w nich zapoznali, muszą zaprzeczyć temu twierdzeniu kategorycznie.

Ale inne to argumenta przemawiają za poprawką posła Jędrzejowicza, niż te, które przeciw niej użyto. Oto w każdej administracyi są pewne ustalone podstawy i prawidła. Nie znam też kraju, któryby w administracyi swojej kierował się fantazyami, chwilowem wrażeniem lub szczególnymi względami, każdy trzyma się pewnych już utartych form, regulujących postępowanie według tego, co przeszłość dała i co przeszłość nauczyła, ztąd czy to w służbie państwowej czy w służbie krajowej zasadą emerytury jest lat 40, Wyjątek stanowią zawody n. p. w służbie górniczej, w służbie kolejowej n. p. maszynisty, gdzie rzeczywiście fizyczna strona życia ludzkiego jest nadzwyczaj atakowaną i siły wyczerpywane, wszędzie indziej przyjęto lat 40 jako normę. Dla czego wyjątek ma być ustanowiony specyalnie do nauczycieli ludowych i to na podstawie argumentu tego, że wytężają swój umysł po nad miarę i pracują więcej i ciężej niż inni.

Raczcie Pauowie wziąć na uwagę, co kolega Męciński powiedział, a co jest nader ważnem, że nauczyciel ludowy ma wolne wszystkie dnie świąteczne i niedziele, których urzędnik sądowy czy pocztowy niema, nauczyciel ma wolne wakacye, nauczyciel $^4/_5$ dnia żyje na świeżem powietrzu, bo głównie tu chodzi o nauczycieli ludowych, którzy po wsiach mieszkają, a w tych warunkach żyjąc nie należy do tych, których życie jest najbardziej zagrożone. To się nie zgadza ze stanem istotnym! Panowie! My w Radzie państwa, a tu odwołuję się na świadectwo mych kolegów, stoimy dziś wobec zagadnienia nadzwyczaj trudnego, przed rozwiązaniem kwestyi potrzeby funduszu emerytalnego. Wydatki na emeryturę tak wzrastają z roku na rok, że wszyscy posłowie bez różnicy odcieni politycznych w Radzie państwa, zwłaszcza w komisyi budżetowej niezaprzeczają, że jeśli tą drogą pokrycie emerytur dalej pójdzie, to z czasem skarb państwa nie będzie w stanie sprostać obowiązkom, jakie nań nałożono. Niewątpię, że kiedy uchwalono te emerytury, wtedy prawdopodobnie wychodzono z tymi samymi argumentami, których obecnie użył szanowny kolega Romanowicz, a to z efektu tej uchwały trudno przewidzieć, że nie może on być znaczny i t. d. podczas gdy jak wejdzie w życie taka uchwała, widzimy jej rezultaty i przekonywujemy się, że efekt był do przewidzenia. Nie jest więc tak i tym razem jak powiada p. Romanowicz, że komisya edukacyjna była w tem położeniu, iż żadnych danych nie miała, żadnych spostrzeżeń w tym kierunku czynić nie mogła, bo komisya nie potrzebywała jak tylko zaglądnąć do sprawozdania Wydziału krajowego o funduszu emerytalnym szkolnym krajowym.

Zajrzyjcie Panowie do tego sprawozdania, a cóż się dowiecie? oto że w ostatnich trzech latach ten fundusz emerytalny, który rósł przez całych lat kilkanaście, z powodu nader już częstych wypadków spensionowania lub kalectwa tak zmalał, że pierwotna kwota wynosząca 295.571 złr. z końcem 1891 roku kompletnie zniknie. W sprawozdaniu tem jest dalej powiedziano, że gdyby już dziś Sejm poczuł za swój obowiązek pokryć niedobór powstały w tym funduszu, to musiałby w tej chwili uchwalić na pokrycie tego niedoboru 125.828 złr.

Jakże więc można mówić, że nie ma żadnych danych, kiedy cały fundusz emerytalny zjedzony będzie z końcem 1891 roku, kiedy w 1892 kraj na fundusz emerytalny — według obliczenia przypuszczalnego będzie musiał zapłacić 70 do 80 tysięcy złr.! kiedy proszę po upływie dwudziestu lub dwudziestukilku lat podług rachunku nie na hipotezie, lecz przeciętnym dotychczasowym wyniku opartym znajdziemy się w tem położeniu, że między 240 a 260 tysięcy złr. rocznie na sam fundusz płacić będziemy musieli, zasłaniać się więc nieznajomością proponowanego obciążenia a w każdym razie uważać je za małoznaczące, przepraszam, to idzie trochę za daleko!

Zważyć raczcie Panowie jeszcze jedną okoliczność! Wczoraj uchwaliliście Panowie, że kwin-

kwenia mają odtąd wynosić nie 25, 30, 40 i 50 złr., tylko wszystkie równo 50 złr., a przez to 1.443 nauczycielom nietylko podnieśliśmy bardzo znacznie ich płacę, ale i jednocześnie obciążyliśmy i o kwotę wynikłą z tego podwyższenia fundusz emerytalny.

Raczcie Panowie wziąć dalej na uwagę, że owo przyznanie podwyższonych kwinkweniów za łata przeszłe odbyło się, ja śmiem twierdzić — więcej z motywów uczuciowych niż rzeczowych. Dlaczego? Oto z tej prostej przyczyny, że wedle ustawy dziś uchwalonej, aby dostać kwinkwenium, trzeba odtąd pełnić swój obowiązek nie tylko nienagannie ale i skutecznie.

Ten wyraz „skutecznie“ czyni to, że w przyszłości nie jeden z tych nauczycieli, którzy wedle ustawy dawnej miałby otrzymać kwinkwenia, będzie musiał udowodnić, że skutecznie pracował. Otóż na podstawie tego kryteryum, które służyć ma za podstawę w przyszłości, rozciągnęliśmy postanowienia ustawy i na przeszłość, a tu nasuwa się pytanie, czy profesorowie, którzy mają owe kwinkwenia, byliby je otrzymali, gdyby było zastosowane postanowienie art. 13. tak jak je Wysoka Izba przyjęła?

Raczcie Panowie nie spuszczać z uwagi jeszcze i następującą okoliczność. Do emerytury wliczają się wszystkie kwinkwenia tudzież wszelkie dodatki, np. jakie nauczyciel kierujący lub samodzielny pobierał. Jeśli wniosek komisyi utrzymał by się, korzystaliby z tego ludzie mający w regule 53 do 55 lat — a tu zapytuję — czy taki emeryt — otrzymujący całą pensyę ze wszystkiemi kwinkweniami i dodatkami, da się utrzymać w szkole samą korzyścią wolnego mieszkania, skoro obok całej pensyi, którą pobierał w służbie czynnej, a którą jako emeryt otrzyma, będzie mógł innem zajęciem, będąc w sile wieku, przysporzyć sobie dochód z pewnością kilkakrotnie większy — niż reprezentuje wartość mieszkania.

Na to więc przygotować się potrzeba, że jeśli przyjmiemy wniosek komisyi, stanie cała armia emerytów-nauczycieli, którzy będą piastować inne posady, pobierając przytem całą pensyą, którą w czynnej służbie mieli.

Te względy nie mogą być pominięte, chociażby niewiem jak daleko idącemi argumentami były zbijane. — Te względy muszą przeważać, bo jeżeli się reguluje pensye nauczycieli, to należy mieć wzgląd nie tylko na interesowanych, ale także i na fundusz krajowy. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa wyczerpana. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Co się tyczy poprawki przez p. Pietruskiego ażeby w miejsce słowa „nienagannej“ położone były słowa „nieprzerwanej“ to p. Pietruski upoważnił mnie do oświadczenia, że odstępuje od swej pierwotnej poprawki i zmienia ją w ten sposób, że żąda tylko opuszczenia słowa „nienagannej“.

Co do kwestyi drugiej, czy służba ta wynosić ma 35 czy 40 lat, to w komisyi szkolnej czyniłem wniosek, ażeby 40 lat było postanowionem. Broniłem wniosku tego argumentami takimi samymi, jakie tu przytaczał p. Adam Jędrzejowicz, zostałem jednak w komisyi przegłosowany. Gdy następnie przyjąłem referat, do przedłożenia go Wys. Izbie zastrzegłem się, że w tym jednym przypadku nie będę bronił przedłożenia komisyi co do 35-letniej służby, lecz oświadczę się za 40-letnią. Pozwólcie tedy Panowie, że w tym wypadku głosować będę przeciw wnioskowi komisyi i zrzekam się dalszego głosu.

JE. hr. Marszałek. Do art. 35. uczynione zostały dwie poprawki a to przez p. Pietruskiego i Adama Jędrzejowicza. Podaję pod głosowanie najpierw art. 35. z opuszczeniem wyrazu „nienagannej“ ale z poprawką p. Jędrzejowicza. Kto jest za przyjęciem artykułu 35. z poprawką p. Jędrzejowicza ażeby zamiast słowa „35-letniej“ umieszczonem było „40-letniej“ a z opuszczeniem wyrazu „nienagannej“ a zatem w tem brzmieniu: „Po 40-letniej służbie nie można żadnemu nauczycielowi odmówić stałego przeniesienia w stan spoczynku“ tudzież kto jest za przyjęciem drugiego ustępu tego artykułu w brzmieniu przez komisyę proponowanem, zechce powstać. (Większość.) Artykuł 35. z poprawką p. Adama Jędrzejowicza a z opuszczeniem wyrazu „nienagannej“ jest przyjęty. Kto jest za opuszczeniem słowa „nienaganuej“ wedle wniosku p. Pietruskiego, raczy powstać. (Większość.) Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy do art. 36. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. Wskutek zmiany art. 35. że zamiast „po 35-letniej służbie“ ma być po „40-letniej służbie“ należy

w dalszych artykułach poczynić zmiany, które są naturalną konsekwencyą zapadłej uchwały a mianowicie w artykule 40. projektu komisyi w ustępie drugim zamiast słów „dostaje emeryt $^{10}/_{35}$ części“, należy umieścić słowa „dostaje emeryt $^{10}/_{40}$“, w tymże samym ustępie w drugim wierszu zamiast „$^{1}/_{35}$ część“ należy umieścić „$^{1}/_{40}$ część“, dalej w ustępie trzecim tegoż artykułu w wierszu 4 zamiast „$^{10}/_{35}$“ ma być „$^{10}/_{40}$“, dalej w artykule 50. w ostatnim ustępie zamiast po „35-letniej służbie“ umieścić po „40-letniej służbie“. Zaszła jeszcze pomyłka drukarska, którą należy sprostować w artykule 37. w ostatnim ustępie zamiast „art. 37“ w nawiasach ma być art. 36 w nawiasach.

P. Stanisław hr. Badeni. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

JE. hr. Marszałek. P. Stanisław hr. Badeni ma głos co do formalnego traktowania.

P. Stanisław hr. Badeni. Ponieważ do innych artykułów niniejszej ustawy nie zostały zgłoszone poprawki, a była tylko jedna, która została cofniętą, przeto wnoszę, ażeby resztę artykułów tej ustawy przyjąć en bloc.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu do formalnego traktowania i do wniosku p. Badeniego, który proponuje, ażeby nad dalszymi artykułami ustawy głosować en bloc, z temi tylko zmianami, które p. sprawozdawca w logicznem następstwie zmiany art. 35 poczynił? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem dalszych artykułów tej ustawy od art. 36 do końca en bloc, ze zmianami, przez p. sprawozdawcę wymienionemi, raczy powstać. (Większość). Artykuły te są przyjęte. — Proszę o odczytanie tytułu i wstępu.

Sprawozdawca p. Bobrzyński (czyta):

Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Kięstwem Krakowskiem o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam co następuje:

Tytuł I.

O mianowaniu nauczycieli.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje dopiero co odczytany wstęp ustawy i tytuł, raczy rękę podnieść. (Większość). Wstęp i tytuł są przyjęte. Przystępujemy teraz do rozprawy szczegółowej nad rezolucyą wniesioną przez p. Jana hr. Stadnickiego podczas rozprawy ogólnej.

Proszę p. Sekretarza o jej odczytanie.

Sekretarz p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Sejm poleca komisyi edukacyjnej, aby się zastanowiła, czy nie należałoby wezwać Rząd, ażeby:

1. przez rozszerzenie ram ustawy państwowej umożebnił krajowi naszemu przeprowadzenie różnicy pomiędzy szkołą początkową stanowiącą przygotowanie do szkół średnich, a szkołą ludową mającą samodzielne spełnić zadanie wykształcenia najliczniejszej warstwy ludności.

2. ażeby zostawił ustawodawstwu krajowemu należący mu się wpływ także i na uregulowanie sprawy wykształcenia nauczycieli ludowych.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta; p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Bobrzyński. W dyskusyi jeneralnej zgodziłem się na tę rezolucyę a raczej na wniosek, ażeby rezolucya ta do komisyi szkolnej odesłaną została i ażeby w komisyi szkolnej stała się przedmiotem narady i postanowienia.

JE. hr. Marszałek. Podam tedy pod głosowanie rezolucyę p. Stadnickiego. Kto rezolucyę tę przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Rezolucya jest przyjętą. Ponieważ p. sprawozdawca nie wnosi przystąpienia do trzeciego czytania tej ustawy, przeto przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego. Na porządku dziennym jest sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie gwarancyi dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze. **(Alleg. 77.)** Sprawozdawca p. Popiel ma głos.

Sprawozdawca p. Popiel. (Zaczyna czytać sprawozdanie z alleg. 77.).

(Głosy: Prosimy o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania).

Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. Popiel (czyta):

Wosoka Izba zaczy uchwalić:

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia niniejszem Wydział krajowy do zawarcia i podpisania ugody z Towarzystwem akcyjnem żeglugi parowej na Dniestrze na podstawie warunków poniżej umieszczonych, zostawuje jednak Wydziałowi krajowemu swobodę poczynienia w nich na żądanie rzeczonego Towarzystwa takich zmian, jakie Towarzystwo to uważałoby w interesie rzeczy za pożądane, a zarazem Wydział krajowy za zgodne z dobrem i bezpieczeństwem funduszu krajowego.

Terminem prekluzyjnym do podpisania ugody jest dzień 1. Stycznia 1889 r.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do ewentualnego wstawienia w preliminarz 1889 r. kwoty 6.250 zł. jako pierwszą roczną ratę gwarancyi.

JE. hr. Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Członek Wydziału krajowego p. hr. Badeni ma głos.

P. Władysław hr. Badeni. Zapatrywanie Wydziału krajowego na sprawę gwarantowania przez kraj przedsiębiorstwa żeglugi parowej na Dniestrze w tym stanie rzeki, w jakim ona się obecnie znajduje, znane jest Wysokiemu Sejmowi z oświadczenia, które miałem zaszczyt złożyć imieniem Wydziału krajowego na posiedzeniu w Styczniu tego roku. Informacye, jakie odtąd otrzymaliśmy od mężów nauki w kraju i od najpoważniejszych przedsiębiorstw nawigacyjnych za granicą, wątpliwości ówczesnych nie tylko nie rozwiały, ale raczej je wzmogły.

Wydział krajowy w poczuciu obowiązku swego treść tych informacyj podał do wiadomości Wysokiego Sejmu ze skrupulatną wiernością. Jeżeliby jednak, mimoto intencyą było Wys. Sejmu w pełnej świadomości istniejących wątpliwości, które nawet w pewnym ustępie sprawozdania komisyjnego znalazły wyraz, poprzeć usiłowania ludzi prywatnych, obywateli nieszczędzących ofiar na przedsięwzięcie próby dla dokończenia eksperymentu, który gdyby się powiódł, niewątpliwie miał by pewne znaczenie ekonomiczne dla kraju, — to Wydział krajowy stanowisko takie Sejmu krajowego pojmuje i dlatego wstrzymam się od wszelkich dalszych uwag o stronie technicznej tej sprawy, która zresztą Wysokiemu Sejmowi ze sprawozdania drukowanego Wydziału krajowego dostatecznie jest znaną. Czynię to w przypuszczeniu, że wszystkie kautele jakie komisya proponuje a które ostatecznie w porozumieniu ze mną ułożone zostały, Wysoki Sejm akceptować raczy.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nim rozpocznę o właściwej rzeczy, muszę wejść w polemikę z moim przyjacielem hr. Badenim i powiedzieć mu, że Wydziałowi krajowemu nie wolno „pojmować“ uchwał Wys. Sejmu, lecz Wydział krajowy musi się do nich stósować.

Sejm polecił uchwałą swą z 22. Stycznia r. z. Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesyi sejmowej przedłożył projekt układu określającego stosunek zawiązać się mającego towarzystwa żeglugi parowej na Dniestrze do Reprezentacyi kraju, gwarantującego temuż towarzystwu roczny dochód 5%-wy od częściowego kapitału zakładowego w kwocie 125.000 złr. w. a.

Wydział krajowy przedkłada sprawozdanie, w którem wprawdzie uznał całą doniosłość sprawy i wielkie korzyści ekonomiczne z takiej umowy, ale przedstawia zarazem krytyczny stan całej żeglugi, o której już obszerna dyskusya była przeprowadzona i po której to dyskusyi większość Wysokiej Izby zgodziła się na to, ażeby taka żegluga była zagwarantowaną. Wydział krajowy daje w sprawozdaniu wyraz swoich uczuć i swego niezadowolenia w najwyższym stopniu, jednak technicznych motywów wcale nie podaje.

Ktokolwiek choć trochę się zna na technice pozna zaraz, że sprawozdanie to układał prawnik, który wyszukał wszystkie najdrobniejsze kwestye, aby tylko tę żeglugę jako nonsens przedstawić.

Wydział kraj. powiada wprawdzie w swoim sprawozdaniu, że jest niski stan wody i brzegi wysokie. Celem skonstatowania tych okoliczności, winien był Wydział krajowy zażądać reasumpcyi

uchwały, powinien był wysłać komisyę z techników złożoną celem sprawdzenia koryta rzeki i dopiero wtedy przedłożyć Sejmowi stan sprawy przy dołączeniu potrzebnych map. Tego jednak Wydział krajowy nie zrobił, czyżby zapomniał? Nie, członek Wydziału jest tak dowcipny, że ponieważ wiedział, że tego roku taki był stan wody, że z Odessy do Halicza flota moskiewska płynąć mogła, — dlatego tego zbadać nie mógł. (Wesołość).

Powołał się natomiast mój przyjaciel w sprawozdaniu swem na różne towarzystwa nawigacyjne, które zakładały śrubowe i łańcuchowe okręty. Są to rzeczy, które nie mają żadnego dla nas znaczenia, bo się nie odnoszą wcale do Dniestru. Nikt przecież nie może pomyśleć o tem, ażeby się na Dniestrze dało śrubowe okręty prowadzić.

A więc cała ta polemika w sprawozdaniu co do kwestyi, jak się śrubowce robią, nie objaśniła rzeczy i była niepotrzebną. To tylko jest widoczną rzeczą, że nie technik sprawozdanie to pisał, lecz prawnik. Tak samo się rzecz ma i z łańcuchowymi okrętami. — Przeczytawszy to sprawozdanie, mógłby ktoś pomyśleć, że na kilkanaście mil po tym łańcuchu będzie się drapał jak się to dzieje np. przy tak zwanych „Zahnradbanach“ w Salzburgu albo na górę Kahlenberg, w Austryi Wyższej na Dunaju pod Lincem, gdzie jest już taki sam okręt łańcuchowy zaprowadzony, a i w Anglii i Ameryce również je zaprowadzają. O tem niema mowy, a gdyby istotnie coś podobnego zaprowadzono, to muszę oświadczyć z góry, że byłby to grosz wyrzucony, gdyż koszt szlamowania łańcuchów wynosiłby tyle, żeby się to wcale nie opłaciło. I jak przy pociągach dają dwie maszyny, to pociągnie pod górę!, tak tu dwa statki ze sobą zczszepiają, a wtedy i większy ciężar pociągnie pod górę. Z tego wynika, że gdybyśmy chcieli wprowadzić łańcuchowe okręty, to wtedy 700.000 złr. wydać byśmy musieli, a jak rzeczoznawcy powiadają — o to już sprzeczać się nie będę — na same łańcuchy potrzebaby 4 miljony. Koniec końców atoli chodzi o to, że to jest niemożliwe.

Proszę Panów, nie pod szczęśliwą gwiazdą żegluga parowa się rodziła. Była ona zaproponowana już w 1863, 1864 i 1865 roku, a wtenczas zamówiło się statek we fabryce Zamojskiego w Warszawie; tymczasem różne polityczne a nieszczęśliwe zdarzenia spowodowały to, iż całe to przedsiębiorstwo opóźniło się, a nadto kapitał znaczny, bo 160.000 złr. wynoszący przepadł bezpowrotnie, gdyż sprowadzony statek był za ciężki, nie posunął więc tej kwestyi żeglugi ani na krok. A nie można przecież powiedzieć, ażeby śp. książę Leon Sapieha, ten człowiek znany nam wszystkim, by on, który stał na czele tego konsorcjum robił takie rzeczy nieoględnie, ażeby tej rzeczy gruntownie nie zbadał, by nie zbadał całego stanu koryta rzeki, ażali możliwą jest żegluga lub nie. Tego ani ja, ani Panowie nie przepuszczą, ażeby on mógł wyrzucić 160.000 złr. na żeglugę na Dniestrze, bez względu na to, czy jest woda czy nie, czy Dniester był spławnym lub nie. Całe sprawozdanie mówi, że na Dniestrze nie ma wody, bo nawet utrzymuje, że na to dowodem są wykazy Starostwa. Wiadomo bowiem, że urzędnicy na drogach państwowych muszą wykazywać stan wody niżej zera. Zdawałoby się, że jeżeli urzędnicy Starostwa wykazali stan wody niżej zera, że po Dniestrze żydzi mogli przechodzić boso w szabas jak ongi przez czerwone morze. (Ogromna wesołość.)

Otóż tak nie jest. Bo nietylko na Dniestrze ale i Dunaju zwyczajny stan wody jest 60 cmt. po nad zerem, a jeżeli sprawozdanie mówi, że woda jest poniżej zera t. z. że jest ona poniżej zwykłego poziomu, który dla nietechników jest, gdzie piloty w mostach zwyczajnie w skutek zetknięcia się z powietrzem, zaczynają gnić. Statki więc, które mają 40 albo 50 centymetrów, mogą bezpiecznie po tej wodzie chodzić.

Ale Wydział krajowy jeszcze dalej utrzymuje, że prąd wody nie jest szerszy jak dwa metry, a przecież na każdej rzece górskiej jest szerszy prąd jak na dwa metry, a po Dniestrze kilka tysięcy galarów rocznie płynie, które są po 8 metrów szerokie a 60 do 70 centymetrów mają zagłębienia i to nienaładowane, a jeżeli są naładowane, to głębiej. Nie można tedy powiedzieć, że szerokość Dniestru jest tak małą, ażeby nie mogły na nim statki płynąć, a „Flis“, która miała spółka, przytoczony tu jako dowód, niczego nie dowodzi. Był to bowiem statek stary, który należał do Nawarskiego, a Nawarski który był inżynierem, był na tym statku kapitanem, sternikiem i palaczem zarazem. (Wesołość.)

Owóż na tego „Flisa“ powołuje się sprawozdanie i mówi, że Spółka nie mogła robić

galarów dla tego szerszych, bo nie mogłyby pójść za tym statkiem, bo kiedy woda pluskała na galar, to była obawa że zatonie.

Otóż nie mogła żegluga się rozwinąć, bo nie miała statków, a i teraz pod niebardzo szczęśliwą gwiazdą zawiązało się to Towarzystwo i jesteśmy drugi rok w takim stanie tu w Galicyi, że i energiczne wzięcie się do rzeczy nie podoła temu. Nie wiem jak się sprawa ta w przyszłości rozwinie i czy się rozwinie, chociaż Towarzystwo się zawiązało, a nawet już firmę swoją w sądzie handlowym zaprotokołowało, ponieważ nie może do energicznego postępowania w tej sprawie przyjść.

Co do kwestyi, jak w roku 1863 i 1864 mógł zniknąć cały kapitał, to rzecz bardzo prosta: nie zniknął on dlatego, że wody nie było, ale dla innych przyczyn, politycznych; z tych samych przyczyn i teraz ta rzecz bardzo pomału postępuje. I jakkolwiek wybrano już komitet, który się ma porozumieć z Wydziałem krajowym co do warunków, pod jakimi gwarancya ma być daną, to jednak przedsiębiorcy dotychczas jeszcze się nie zgłosili, bo naprzód nie byli pewni, czy Sejm uchwali i na jakich warunkach sankcya nastąpi, a następnie wahają się z tego powodu, że w ogóle wszystkie interesa ekonomiczne i żywotne są zawikłane, bo nie wiemy co dalej będzie; najlepszym tego dowodem, że giełda spada i stosunki są niepewne. A takie przedsiębiorstwa potrzebują dłuższego czasu i spokoju, i pewnych stosunków ekonomicznych.

To musiałem powiedzieć dla wyjaśnienia rzeczy, ażeby nie pozostawić bez odpowiedzi całego sprawozdania, które dla wielu mogłoby być ewangelią, w którą koniecznie wierzyć należy. Owoż tak się rzecz nie ma: woda jak była tak jest i będzie. Wprawdzie są miesiące, w których woda na Dniestrze jest mała, ale i na Dunaju w miesiącach Sierpniu i Wrześniu woda jest bardzo mała — tak że robią prądy na Dunaju, ażeby mogły statki przechodzić, jak również wyczyszczają koryta, ażeby je pogłębić.

Jeżeli Wydział krajowy powiada w swem sprawozdaniu, że żegluga mogłaby trwać tylko przez 80 dni na rok, to to twierdzenie jest mylne, bo jak wiemy, nasze rzeki wszystkie już w miesiącu Marcu rozmarzają, przeto już od 15. Marca mogłaby żegluga być puszczoną w ruch. Według sprawozdania Wydziału krajowego żegluga u nas trwałaby li tylko przez Kwiecień, Maj i Czerwiec, a gdzież jest Lipiec, Sierpień, Wrzesień i Październik — bo w Październiku rzadko kiedy u nas rzeki zamarzają. A więc przez ośm miesięcy żegluga mogłaby być prowadzona, a nie przez 80 dni. I z tego przeto widać, że niema powodu, ażeby tę rzecz zaliczyć do przedsiębiorstw takich, które są do przeprowadzenia bardzo trudne.

Wreszcie na to trzeba zważyć, że ludzie dobrej woli złożyli się na ten kapitał 125.000 zł. i nie na to, ażeby z tego przedsiębiorstwa szczególne jakieś wyciągać korzyści, ale ażeby przeprowadzić arteryę komunikacyi w tej stronie kraju, gdzie niema kolei i w ten sposób podnieść dobrobyt kraju. Więc złożyli 125.000 zł., możnaby powiedzieć, na przepadłe i żądają od kraju więcej moralnego jak materyalnego poparcia, bo żądają li tylko zagwarantowania odsetek, a to jeżeli się żegluga uda. Skoro tedy nic się nie ryzykuje, to przedsiębiorstwo to nie powinno natrafiać na takie przeszkody, na takie straszne szkopuły, jakiemi sprawozdanie Wydziału krajowego jest najeżone.

Co do sprawozdania komisyi, to chociaż wnioski jej znachodzę bardzo uciążliwemi dla przedsiębiorstwa, bo całą żeglugę oddają mniej więcej pod zarząd Wydziału krajowego, to na ten wniosek się zgadzam.

(P. Władysław hr. Badeni: Nie zarząd, ale kontrola!)

Kontrola, to prawie zarząd, bo jak Wydział krajowy powie, że mu się coś niepodoba, to przedsiębiorcy już mają ręce związane do dalszych czynności. Myślę jednak, że z czasem Wydział krajowy inną sobie wyrobi opinię o całej żegludze — i tu żałować muszę, że tak się stało niefortunnie, iż ś. p. Zyblikiewicz zaproszony przez konsorcyum, ażeby przejechał się statkiem po Dniestrze, nie zaprosił szanownego sprawozdawcy, tylko szanownego P. Wrotnowskiego, bo byłby się mógł przekonać o stanie Dniestru, że wody jest podostatkiem i nie byłby tak strasznie skrupulatny i twardy w swojem sprawozdaniu.

Upraszam przeto, ażeby Wysoka Izba zechciała przyjąć wnioski komisyi

JE. hr. Marszałek. Nie dotykając merytorycznych wywodów szanownego p. Golejew-

skiego, nie mogę pominąć milczeniem słów wypowiedzianych na początku jego przemówienia, które brzmiały jak następuje: „Wydział krajowy nie ma pojmować, lecz wykonywać polecenia Sejmu". Przedewszystkiem pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego posła Golejewskiego, że o ile mi wiadomo, w statucie krajowym takiego postanowienia nie ma, o ile zaś w jego przemówieniu mieściła się nagana Wydziału krajowego w tonie lekceważącym jego mowy, o tyle krótko muszę ją od Wydziału kraj. odeprzeć (Brawo).

P. hr. Golejewski. Ja muszę przeprosić Pana Marszałka, gdyż nie użyłem słowa „wykonać", lecz „zastosować".

JE. hr. Marszałek. Przepraszam szanownego posła, ale zanotowałem sobie jego słowa dosłownie.

P. hr. Golejewski. Ja użyłem słowa „zastosować" a nie „wykonać".

JE. hr. Marszałek. Przepraszam, ale temu muszę zaprzeczyć, bo szanowny mowca użył słów „Wydział krajowy nie ma pojmować ale wykonać" tak było powiedziane.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golewski. Może być, że tak powiedziałem, to w takim razie się pomyliłem i chciałem powiedzieć, że „Wydział krajowy nie ma pojmować, ale się zastosować do poleceń Sejmu". W każdym razie nie chciałem ani dotknąć Wydziału krajowego ani go lekceważyć.

P. Władysław hr. Badeni. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Władysław Badeni ma głos.

P. Władysław hr. Badeni. Po oświadczeniu, za które Jego Ekscelencyi Marszałkowi krajowemu, imieniem Wydziału krajowego, składam podziękowanie, mógłbym właściwie już milczeć. Kwestyą bowiem techniczną pozostawiam p. sprawozdawcy, a ufam w jego lojalność, że skoro hr. Golejewski żeglugę łańcuchową wysyła w dziedzinę bajek, to szanowny sprawozdawca na podstawie wyjaśnienia tej kwestyi przy sposobności obrad komisyjnych, właściwego sprostowania nie zaniedba. Co do mnie, powtarzam, że technicznej strony ruszać nie będę. Oświadczyłem to już w poprzedniem przemówieniu i temu oświadczeniu pozostanę wierny. Jedno tylko odeprę, to jest zarzut posła Golejewskiego, zarzut, który przeciw mnie osobiście był wymierzony, a mianowicie, że nie poleciłem sprawdzić na miejscu stanu rzeczy na Dniestrze. Przedewszystkiem muszę w ogóle wyrazić zdanie, że nie jest obowiązkiem Wydziału krajowego dla zbadania wszelkich możliwych myśli projektów i rozmaitych konceptów praktycznych lub mniej praktycznych, pożytecznych albo niepożytecznych zaraz asygnować fundusze krajowe i zarządzać kosztowne dochodzenia tam, gdzie daty autentyczne nie dają wcale gwarancyi Wydziałowi krajowemu, żeby te projekta praktycznemi się okazały. Gdybyśmy na wszystkie projekta tego rodzaju mieli zarządzać zaraz kosztowne dochodzenia komisyjne na miejscu, to Wydział krajowy co najmniej potrzebywałby trzykrotnie większego funduszu dyspozycyjnego, aniżeli statutem krajowym jest wyznaczony. Ponieważ piłka ta rzuconą została w kierunku ku mnie, to pozwolę sobie ją odbić, a obawiam się, czy nie trafi ona w ten właśnie punkt, z którego wyszła.

Wszystkie moje wątpliwości co do stanu Dniestru wyraziłem publicznie na posiedzeniu Sejmu. Jeżeli szanowny poseł a przyjaciel mój hr. Golejewski, który tak gorąco przemawiał za żeglugą, chciał przekonać Sejm o bezzasadności mych twierdzeń, dlaczego nie postawił w ciągu dyskusyi wniosku, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, iżby dochodzenia na miejscu przedsięwziąć kazał, byłby miał wtedy Wydział krajowy upoważnienie na podstawie zlecenia Sejmu do asygnowania odpowiednich funduszów i do przyjęcia potrzebnych techników, albowiem w Wydziale krajowym nie ma luźnych techników, którzyby mieli czas zajmować się rzeczami nie wchodzącemi w zakres ich zwyczajnych obowiązków, niemniej też nie ma i funduszów luźnych na wydatki, które przez Sejm nie były przewidziane i do których Sejm Wydziału krajowego nie upoważnił. Takich, powtarzam, urzędników i funduszów takich w Wydziale krajowym nie ma.

Zdaje mi się, że jeżeli p. Golejewskiemu szło o to, aby Sejm się przekonał, że wątpliwości przezemnie podniesione nie mają podstawy, jego było rzeczą dać sposobność Wysokiemu Sejmowi do powzięcia stosownej uchwały tak co do urzędników jak i co do funduszów. Skoro

to się nie stało, to powtarzam, że Wydział krajowy obowiązku a priori zarządzania pomiarów bez polecenia i upoważnienia Sejmu nie miał. Niech szanowny poseł Golejewski raczy sobie przypomnieć, iż kiedy szło o pomiary techniczne Dniestru, o których Wydział krajowy miał przekonanie, że one z korzyścią dla kraju dadzą się spożytkować, a mianowicie, kiedy szło o umożliwienie melioracyi tych kilkudziesięciu tysięcy morgów błót, które nad górnym Dniestrem leżą bez użytku, to Wydział krajowy nie omieszkał tej sprawy przedstawić Sejmowi, żądać do tego odpowiednich sił technicznych i odpowiednich funduszów, a fundusze te wynosiły kilkanaście tysięcy reńskich. Mimo to Wydział krajowy nie odważył się i nie czuł się upoważnionym do wzięcia tej sprawy wyłącznie we własne ręce, chociaż o jej użyteczności zupełnie był przekonanym, lecz z inicyatywy własnej odniósł się do Sejmu, od którego dopiero otrzymał stosowne upoważnienie.

W analogicznem też zastosowaniu ówczesnej praktyki, jeżeliby rzeczywiście było intencyą Sejmu, ażeby pomiary te były w celu żeglugi przez Wydział krajowy dokonane, to należało pamiętać, że tylko prawem i atrybucyą Sejmu samego było wydać stosowne polecenie i upoważnienie do przyjęcia odpowiednich urzędników technicznych i wyasygnowania odpowiednich funduszów.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. Golejewski. W odpowiedzi mojemu szanownemu przyjacielowi muszę oświadczyć, że uchwała taka, jakiej on żąda, zapadła już była w Sejmie w chwili, gdy Sejm uznał, że żegluga jest możliwa. Takiego wniosku nie potrzebowałem stawiać i tem więcej nie mogłem, że nie spodziewałem się tego sprawozdania ze strony Wydziału krajowego, gdzie od początku o żegludze jest powiedzianem, co jest możliwem, a co nie. Tego nie mogłem przewidzieć. Gdybym się był tego spodziewał, to bym prosił Wysokiej Izby by ten wniosek przyjęła.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Popiel. Nie bez dojrzałego namysłu, szanowni panowie, komisya gospodarstwa krajowego postanowiła umieścić w swojem sprawozdaniu, iż części technicznej tego przedsięwzięcia nie czyni częścią integralną niniejszego sprawozdania. Wierzajcie mi panowie, że dyskusya była jedną z najdłuższych, najciernistszych, jakie się w tej komisyi wydarzały. Zajęła ona długich, pełnych trzy posiedzeń. Rzadko kiedykolwiek zdarza się, aby jeden przedmiot zabrał trzy dni posiedzeń długich i pełnych. Chciejcie mi wierzyć, że nie bez zasady ominęliśmy techniczną część sprawozdania; postanowiliśmy raczej pominąć to, czego tak silnie dotknął p. Golejewski, a mianowicie krytykę sprawozdania Wydziału krajowego, o ile części technicznej dotyka; chcieliśmy raczej pokryć milczeniem, narazić się nawet na to, żeby nam zarzucono: no, kiedy się argumenta przytacza, wy się nie bronicie; woleliśmy raczej to, niż, żeby się długa i rozwlekła dyskusya techniczna przed Wysoką Izbą wytoczyła.

Gdybym rzeczywiście przez kogoś z panów był zaczepiony, przed technicznemi dysputami się uchylam, ale czy tak dokładnie Wysoką Izbę poinformować potrafię, jak myśmy się poinformowali w porozumieniu z Wydziałem krajowym sięgając nawet dalej po za granice kraju po informacye, wątpię; nie zdaje mi się możliwem, żebym panów potrafił tak oświecić o stanie rzeczy dokładnie, jak komisya miała się sposobność oświecić; dla tego też, gdy nie słyszę żadnego technicznego zarzutu ze strony szanownych panów, jako sprawozdawca komisyi wstrzymuję się od wszelkich technicznych wyjaśnień.

Proszę panów o przyjęcie wniosku komisyi, a co do wątpliwości, to najprzód raczcie wspomnieć na słowa, któreśmy wywiesili, że ci, którzy grosz swój kładą, kładą go, jak niemniej kładzie go i kraj; jeżeli kraj w najgorszym razie zapłaci 125.000 zł., ci panowie także kładą 125.000 zł., stawki są absolutnie równe, a ryzyko ze strony Towarzystwa większe; to są daleko silniejsze argumenta, niż wszystkie techniczne wywody. Zresztą powiem, że wszystkie sprawy podobnego rodzaju są do pewnego stopnia sprawami temperamentu, jednych chłodniejsza rozwaga wstrzymuje od ryzyka, drudzy przewidujący przyszłość są gotowi złożyć ofiarę.

Ostatecznie jesteśmy wszyscy, si parva magnis componere licet, w takiej pozycyi, jaka się zdarzyła lat 400 temu, gdy doradcy wypró-

bowani, jakich mamy w Wydziale krajowym i w szefie departamentu 4go, doradzili Izabelli kastylijskiej, żeby się nie wdawała z półgłówkiem Kolumbem, ale szlachetna ta pani wolała pójść za opinią tego półgłówka i Hiszpania odkryła Amerykę. (Brawa. Wesołość). Proszę panów, abyście raczyli przyjąć wniosek komisyi.

JE. hr. Marszałek. Przystąpimy do głosowania.

Wnioski komisyi składają się z dwóch odrębnych ustępów. Ustęp pierwszy opiewa:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

I. Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem upoważnia niniejszem Wydział krajowy do zawarcia i podpisania ugody z Towarzystwem akcyjnem żeglugi parowej na Dniestrze, na podstawie warunków poniżej umieszczonych, zostawuje jednak Wydziałowi krajowemu swobodę poczynienia w nich na żądanie rzeczonego Towarzystwa takich zmian, jakie Towarzystwo to uważałoby w interesie rzeczy za pożądane, a zarazem Wydział krajowy za zgodne z dobrem i bezpieczeństwem funduszu krajowego.

Terminem prekluzyjnym do podpisania ugody jest dzień 1. Stycznia 1889 r.

Kto przyjmuje ten ustęp wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty. Ustęp drugi opiewa:

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do ewentualnego wstawienia w preliminarz 1889 r. kwoty 6.250 zł. jako pierwszą roczną ratę gwarancyi.

Kto przyjmuje ten ustęp wniosku komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość). Ustęp ten jest przyjęty. Przedmiot ten jest więc załatwionym, a jeżeli Wysoka Izba się zgodzi, możemy posiedzenie dzisiejsze na tem zakończyć.

P. Goldmann. Proszę o głos celem ogłoszenia wyniku z wyboru do komisyi wczoraj uchwalonej.

JE. hr. Marszałek. P. Goldmann ma głos.

P. Goldmann. Wynik wyboru jest następujący: Głosujących 83, absolutna większość 44, po części absolutną większością głosów, po części jednogłośnie zostali wybrani pp.:

1. Czartoryski Jerzy
2. Czerkawski
3. Gross
4. Ks. Mandyczewski
5. Polanowski
6. Potocki Alfred
7. Potocki Artur
8. Sanguszko
9. Sapieha Adam.
10. Sembratowicz
11. Tarnowski Jan
12. Wodzicki Ludwik.

JE. hr. Marszałek. Ci Panowie zostali wybrani do komisyi wczoraj uchwalonej. Upraszam komisyę, żeby raczyła przystąpić do ukonstytuowania się.

Do laski marszałkowskiej zostały złożone wnioski, które p. sekretarz zechce odczytać.

Sekretarz p. Adam Jędrzejowicz (czyta):

L. S. 927.

Wniosek.

Wysoki Sejm powziąć raczy następującą uchwałę:

W ludowych i średnich szkołach męskich Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem ma być zaprowadzoną, jako część składowa nauki gimnastyki, nauka ćwiczeń wojskowych.

Wzywa się c. k. Władze szkolne, ażeby co do metody i rozkładu nauki tego przedmiotu jak również co do przysposobienia instruktorów odpowiednie zarządzenia poczyniły.

We Lwowie, 17. Grudnia 1887.

Teofil Merunowicz w. r.
wnioskodawca.

Mroczkowski, Hausner, Hoszard, Łubieński, Gross, Dr. Majer, Bobczyński, Czerkawski, Wierzbicki, Gnoiński, Siczyński, ks. Sawa, Fruchtmann, Biliński, Wł. Struszkiewicz, E. Uderski, Lenartowicz, Skałkowski, Waygart, Weigel, Kowalski, Goldman, Romanowicz.

L. 929. Wniosek.

Wobec uchwalenia ustawy, zmieniającej prawne postanowienia o obszarach dworskich, tudzież wobec utrudnień wynikających z obowiązującej ustawy o księgach hipotecznych co do postępowania przy parcelacyi i komasacyi— podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą zmianę ustawy z dnia 20. Marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych jako dodatek do §. 3. tej ustawy:

Posiadłości ziemskie na gruntach niegdyś dominikalnych, które w myśl ustawy krajowej z dnia . . . . zmieniającej postanowienia ustawy o obszarach dworskich, wcielone zostaną do związku gminnego, mają być przeniesione z wykazów hipotecznych dla posiadłości tabularnych, przy sądach kolegialnych prowadzonych, do wykazów hipotecznych dla dotyczących gmin katastralnych, przy właściwych sądach powiatowych.

Do utworzenia osobnego ciała tabularnego z gruntów wydzielonych z kompleksu posiadłości tabularnej, potrzebne jest przyzwolenie c. k. Namiestnictwa i Wydziału krajowego.

Przyzwolenie to nie jest potrzebne, jeżeli wydzielone z kompleksu posiadłości tabularnej grunta przeniesione być mają do wykazu hipotecznego, przeznaczonego dla posiadłości nietabularnych. Grunta należące do posiadłości nietabularnych, mogą być wcielone do kompleksu tabularnego, jeżeli udowodnionem zostanie, że równocześnie lub przed tem wcieleniem wydzielono z tegoż kompleksu tabularnego i przeniesiono do wykazów hipotecznych dla nietabularnych posiadłości, przestrzeń gruntów opłacającą podatek gruntowy przynajmniej w takiej samej kwocie, jak przestrzeń wcielić się mająca do posiadłości tabularnej.

Lwów 17. Grudnia 1887.

Skałkowski w. r.
wnioskodawca.

Fruchtmann, Russocki, T. Merunowicz, Goldman, Lenartowicz, Czerkawski, Max, Romanowicz, Żywicki, Waygart, Mroczkowski, Kapri, Wasilewski, Onyszkiewicz, Struszkiewicz, Gniewosz, Rey, Scipio, Rosner, S. Tarnowski (jun.), Wład. Wolański.

L. S. 928.

Wniosek.

Zważywszy, że opodatkowanie stowarzyszeń produkcyjnych i handlowych na podstawie patentu z roku 1849 jest dla tych stowarzyszeń tak uciążliwem, iż rozwój tych instytucyj jest niemożliwy bez zmiany obowiązujących dotychczas przepisów podatkowych

podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić następującą rezolucyę:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w drodze ustawodawczej wyjednał rozszerzenie ustaw z dnia 27. Grudnia 1880 i z dnia 14. Kwietnia 1885 także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, opierające się na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873, których zakres działania obejmuje członków i niecłonków, — a to nie czekając na wniesienie projektów do zmiany ogólnej systemu podatkowego.

Lwów dnia 17. Grudnia 1887.

Skałkowski w. r.
wnioskodawca.

E. Uderski, Mroczkowski, Goldman, Rosner, P. Gross, Waygart, Fruchtmann, Romanowicz, T. Merunowicz, Lenartowicz, Koziebrodzki, M. Rey, Wasilewski, Max, Hoszard, Kapri.

JE. hr. Marszałek. Wnioski te są dostatecznie poparte, postąpię z nimi wedle regulaminu.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek z następującym porządkiem dziennym.

Sekretarz p. Stanisław hr. Badeni (czyta):

Porządek dzienny

14. posiedzenia, 5. sesyi, V. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie w poniedziałek dnia 19. Grudnia 1887 o godzinie 11. przed południem.

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego o petycyi gminy miasta Zaleszczyk, w sprawie ustawodawczego zezwolenia na pobór opłaty od psów.

Sprawozdawca poseł Smolka.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła Bobczyńskiego o wezwanie c. k. Rządu, by przeprowadził w drodze właściwej ustawę uwalniającą od egzekucyi sądowej z tytułu długu prywatnego te realności, z których się opłaca 6 zł. lub mniej podatku gruntowego wraz z podatkiem domowo-klasowym.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego w przedmiocie zmiany ustawy z dnia 20. Marca 1874 o założeniu i wewnętrznem urządzeniu ksiąg hipotecznych.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Merunowicza w przedmiocie zaprowadzenia w szkołach męskich ludowych i średnich nauki ćwiczeń wojskowych, jako części składowej nauki gimnastyki.

5. Pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego o wyjednanie w drodze ustawodawczej rozszerzenia ustaw z dnia 27. Grudnia 1880 i z dnia 14. Kwietnia 1885 także na stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, opierające się na ustawie z dnia 9. Kwietnia 1873.

6. Wybór komisyi do spraw gorzelnianych z 7 członków.

7. Sprawozdanie komisyi budżetowej o projekcie Wydziału krajowego wybudowania gmachu dla c. k. żandarmeryi we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Kazimierz Badeni.

8. Sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku posła Władysława Koziebrodzkiego co do uregulowania kosztów podróży pp. posłów.

Sprawozdawca poseł Stanisław Jędrzejowicz.

9. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu wydatków i dochodów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na rok 1888.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

10. Sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunku funduszu propinacyjnego za rok 1886.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

11. Sprawozdanie komisyi gminnej o wniosku posła Merunowicza, w przedmiocie reformy sądownictwa policyjno-karnego w gminach i na obszarach dworskich.

Sprawozdawca poseł Wasilewski.

12. Sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego, w sprawie petycyi gmin Mostki i Malinówki o prawne zezwolenie zbierania grzybów po lasach prywatnych.

Sprawozdawca poseł Leon Sapieha.

13. Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi gminy Zakliczyn, względem utworzenia Sądu powiatowego tamże.

Sprawozdawca poseł Fruchtman.

14. Sprawozdanie komisyi prawniczej:

a) z petycyi gmin Podkamień i Niemiacze o wyłączenie ich z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Załościach i przydzielenie do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Brodach.

b) z petycyi zwierzchności gminnej w Turce i zarządu powiatowego w Turce, o zaprowadzenie ksiąg gruntowych w powiecie Turczańskim a przedewszystkiem w Nowej Turce.

Sprawozdawca poseł Fruchtman.

15. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego, w sprawie petycyi Sędziszowa względem ustanowienia trzeciego c. k. Sądu powiatowego w obwodzie c. k. Starostwa Ropczyckiego, z siedzibą w mieście Sędziszowie.

Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

16. Sprawozdanie komisyi prawniczej o wniosku Wydziału krajowego w sprawie przeniesienia miejscowości Horodyszcze z okręgu c. k. Sądu powiatowego w Łące, c. k. Starostwa Samborskiego do okręgu c. k. Sądu powiatowego delegowanego w Samborze tegoż samego c. k. Starostwa.

Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

17. Sprawozdanie komisyi prawniczej o petycyi gminy Torskie i tamtejszego obszaru dworskiego, o wyłączenie jej z okręgu sądowego Zaleszczyckiego, a przydzielenie do okręgu sądowego Tłusteckiego.

Sprawozdawca poseł Lenartowicz.

18. Sprawozdanie komisyi petycyjnej:

a) z petycyi myślenickiego Wydziału powiatowego, o uporządkowanie nadpłaty w podatkach w 40 gminach tego powiatu.

Sprawozdawca poseł Kapri.

b) z petycyi Edmunda hr. Krasickiego, w przedmiocie przyspieszenia analizy wódek słodzonych oddanych w roku zeszłym do rozbioru.

c) z petycyi Edmunda Münzgera król. węg. mierniczego na Węgrzech, o wyjednanie u c. k. Rządu przeniesienia petenta do Królestwa Galicyi w charakterze geometry ewidencyjnego.

d) z petycyi gminy Stasiówka powiatu Ropczyckiego, o uwolnienie od obowiązku płacenia mesznego na rzecz każdorazowego proboszcza rzymsko-katolickiego w Gumniskach.

Sprawozdawca poseł Rosner.

e) z petycyi gminy Stanisławia dolnego, w sprawie wyłączenia 22 gospodarstw z gminy Stanisławia górnego a wcielenia ich do gminy Stanisławia dolnego.

Sprawozdawca poseł Strasser.

19. Sprawozdanie komisyi podatkowej z petycyi stowarzyszenia tkackiego w Błażowej, o wzięcie go w opiekę przed Władzą skarbową z powodu niesłusznego wymiaru wygórowanych podatków.

Sprawozdawca poseł Płaziński.

20. Sprawozdanie komisyi szkolnej:

a) z petycyi Hipolita Dolińskiego, byłego nauczyciela szkół ludowych w Ohladowie, o udzielenie emerytury lub posady;

b) z petycyi Julii Selingerowej, byłej kierowniczki szkoły wydziałowej w Tarnopolu, o dodatek, któryby się równał półtora rocznej kwocie z płacy, którą pobierała jako kierowniczka, tudzież z petycyi Rozalii Pisarczukowej, byłej nauczycielki szycia, o wynagrodzenie za naukę szycia w szkole ludowej w Dublanach.

c) z petycyi Rady szkolnej miejscowej w Kołaczycach, o wyznaczenie remuneracyi dla nadetatowej siły nauczycielskiej, tudzież z petycyi Rady szkolnej miejscowej w Zamarstynowie, o zreorganizowanie tamtejszej szkoły.

Sprawozdawca poseł Zoll.

JE. hr. Marszałek. Posiedzenie dzisiejsze zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3 minut 15 po południu.)